

ROK XV / Nr 3(43) 2008

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI

Tajemnica tragedii
Gibraltarskiej

Zbigniew Herbert
Powrót

Jan Styka –
Malarz i Poeta





**Lwów, ul. Łyczakowska 55
podwórko kamienicy Z. Herberta**



**28 lipca 2008 r. –
10. rocznica śmierci Poety**



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XV

lipiec-sierpień 2008

SPIS TREŚCI

Tajemnica tragedii Gibraltarskiej.....	2
Święto 1020. rocznicy Chrztu Rusi Kijowskiej.....	8
Święto Niepodległości Ukrainy	13
Komunikat	15
Jan Styka.....	16
Moje miasto, do którego nie wrócę... ..	23
Świat Kresów	25
Lato młodych 2008	27
Powiedzcie chłopcy... ..	35
Renowacja pomnika A. Mickiewicza w Truskawcu.....	38
XIX Festiwal Kultury Ukraińskiej w Polsce	39
List otwarty do posłów PO i PiS.....	41
XIV spotkanie Kresowian.....	42
Nowe wydawnictwa.....	44
Wspomnienia	45
Wciąż wracam myślą do Uniowa	47

**Sponsorzy Czasopisma – Senat RP
za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”**

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Jadwiga Jamrozówna*
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Natalia Wowczasta*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów

Tajemnica tragedii Gibraltarskiej sprzed 65 laty

Generał Władysław Sikorski należy do pokolenia gigantów, takich jak Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Wojciech Korfanty, Wincenty Witos, Józef Piłsudski, których imiona na zawsze pozostaną związane z walką o niepodległość i jej utrwalaniem. Wśród polityków polskich okresu II wojny światowej Władysław Sikorski zajmował czołowe miejsce jako wybitny mąż stanu, strateg i przywódca, który z najwyższą godnością reprezentował swój naród. Bez cienia służalczości i kompleksów, domagał się od aliantów sprawiedliwych decyzji w kwestiach granicznych. Wierzył w zmartwychwstanie Polski po wojnie. Można powiedzieć, że do tej trudnej misji przygotowywał się przez całe życie.



Trzeba uznać, że Władysław Sikorski był współtwórcą Legionów i łączył z ich walką odzyskania niepodległości przy boku państw centralnych, podobnie jak J. Piłsudski.

Sikorski, wychowany w atmosferze konstytucyjnego legalizmu pragnął, aby z Legionów wyrosła przyszła kadra armii polskiej. Dbał więc o ich rozbudowę i jak najlepsze wyszkolenie żołnierzy.

Sikorski posiadał zmysł przewidywania. Ostrzegał Polaków przed mającymi nastąpić wydarzeniami we Lwowie w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Zdawał sobie sprawę, że w walce z Ukraińcami o Lwów chodzi o zachowanie Kazimierzowskiego dziedzictwa. Przybył do Lwowa, doczekał się pomocy z Krakowa pod dowództwem Michała Karaszewicza Tokarzewskiego. W wojnie polsko-bolszewickiej w sierpniu 1920 r. Sikorski wykazał talent strategiczny, zdolności bojowe i dowódcze, zachowując spokój i równowagę w sytuacjach krytycznych.

Sikorski przebył ogromną drogę od dowódcy partyzanckiego pod Lwowem do dowódcy armii, która wniosła bezcenny wkład do druzgocącego zwycięstwa nad bolszewikami w bitwie warszawskiej.

W dwudziestoleciu międzywojennym kariera polityczna i wojskowa Sikorskiego przechodziła różne koleje losu. Zaraz po wojnie przez kilkanaście miesięcy ściśle współpracował z Piłsudskim. Naczelnik nadał mu stopień generała dywizji i powierzył stanowisko szefa Sztabu Generalnego po gen. Rozwadowskim. W okresie niezwykle trudnym – plebiscytu na Śląsku, wybuchu trzeciego powstania i ostrych starć partyjnych, których ofiarą padł pierwszy prezydent Gabriel Narutowicz – Sikorski stanął na czele rządu naprawy Rzeczypospolitej,

piastując jednocześnie tekę ministra spraw wewnętrznych.

Sikorski – jak napisał później w książce *Nad Wisłą i Wkrą* – jako premier dążył do tego, aby wojsko weszło na drogę postępu. Wiązał się on ze stopniową i systematyczną modernizacją i rozbudową broni pancernej, reorganizacją artylerii (zakupiono we Francji ok. 900 dział), rozbudową floty powietrznej i morskiej (okręty *Burza* i *Wilk*), ponieważ sądził, że „*zwycięstwa polegają na harmonii techniki wojennej z duchowymi wartościami narodu i jego wojska*”.

Osiągnięcia rządów demokratycznych na polu wojskowym, w których nie miał udziału Sikorski, zostały zauważone przez partnerów zachodnich. Wielkie manewry na Wołyniu i Podolu w sierpniu 1925 r. budziły podziw u tak wybitnych generałów i sztabowców, jak Ironside, Gouraud, Graziolim i Mac Arthur. Ironside stwierdził, „*że państwo, które ma taką armię, jest mocarstwem*”. Był to wielki sukces ministra i szefa sztabu gen. Sikorskiego. Marszałek Piłsudski nie przyjął zaproszenia na manewry i nie stawiał się na uroczystości odsłonięcia Grobu Nieznanego Żołnierza, co oznaczało kryzys rządowy i pozbycie się Sikorskiego ze stolicy. Mianowano go dowódcą korpusu lwowskiego. Po dwóch latach, kiedy napisał znakomitą i dobrze udokumentowaną książkę *Nad Wisłą i Wkrą*, naraził się komendantowi tak dalece, że pozostawiono go przez 11 lat do dyspozycji ministra spraw wojskowych – bez funkcji.

Odsunięty po zamachu majowym od czynnej służby wojskowej zajął się działalnością pisarską. Współcześni zaliczyli go do grona wybitnych publicystów, ponieważ poruszał zagadnienia wojskowe w skali światowej. Artykuły generała zamieszczane w *Kurierze Warszawskim* cechowała jasność myśli, prostota stylu, znajomość przedmiotu.

Ostrzegał w nich Polaków i obcych przed zbliżającą się katastrofą.

Sikorski swoje studia wojskowe pogłębiał we Francji. Owocem tych działań było wyczerpujące dzieło *Francja i Polska*. Wreszcie wydana w czerwcu 1936 r. *Przyszła wojna* odsłaniała cele Hitlera. Autor zawarł w niej scenariusz zbliżającego się konfliktu światowego. Książka została wydana w języku francuskim, z przedmową Philippe’a Petaina, rosyjskim, w Ameryce z przedmową gen. George’a Marshalla i w Londynie. Była podręcznikiem w Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego w ZSRR. Wiele wspaniałych projektów i wspaniałych myśli zawartych w dziele Sikorskiego zostało w II Rzeczypospolitej zmarnowanych.

Już w listopadzie 1939 r. Generał trafnie przewidział skutki II wojny światowej:

„*W wyniku tej wojny świat albo osiągnie możliwość dążenia do najwyższych ideałów społecznych, albo pograży się w prymitywny, barbarzyński materializm, który zniży człowieka do poziomu zwierzęcia. Jesteśmy świadkami strasznej rozgrywki, która zadecyduje o losach narodów, kontynentów i całego świata. To jest prawdziwy charakter tej wojny*”. Wizja okazała się prorocstwem.

Gen. Sikorski wniósł poważny wkład w budowanie polskiego państwa podziemnego i powstanie Armii Krajowej, która wiązała przez cały czas okupacji 100 tys. Niemców na obszarze Polski. Wiedział wszakże, że od siły liczebnej dobrze uzbrojonej armii zależeć będą przyszłe losy Polki.

Pod naciskiem Churchilla, ale i na własną odpowiedzialność, 30 lipca 1941 r. w Londynie, podpisał układ z Iwanem Majskim, ryzykując kryzysem w rządzie i odwołaniem ze stanowiska premiera. Układ zawierał cztery podstawowe punkty: anulowanie traktatów sowiecko-niemieckich dotyczą-

cych Polski, nawiązanie stosunków dyplomatycznych, utworzenie armii na terenie ZSRR i wspólna walka z hitlerowskimi Niemcami. Nie miał jasno sprecyzowanego zapisu o respektowaniu granicy ryskiej, bo na to nie godził się Stalin i nie pomogli Anglicy, uszczęśliwieni, że teatr wojny przesunął się na front wschodni. Udało się jedynie Sikorskiemu wymóc na Anglikach deklarację „o nieuznawaniu zmian granicznych, dokonanych w czasie wojny”. Dzisiaj można stwierdzić, że był on pierwszym posunięciem w grze politycznej z wiarołomnym i zachłannym partnerem. Generał oparł się intrygom wewnętrznym i ocalił takie zapisy w układzie, które dawały satysfakcję nawet wymagającym krytykom.

Podpisując układ, pragnął uchronić od śmierci ponadmilionową rzeszę rodaków zesłanych w czterech wielkich deportacjach na bezkresne obszary Syberii, Kazachstanu i Rosji Europejskiej. Dla nich był symbolem żyjącej Polski i jedyną nadzieją na ocalenie. Zdawał sobie doskonale sprawę, że po nieudanym napływie ochotników z Ameryki (2900 ludzi) do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie pozostał mu jedyny rezerwuuar ludzki na terenie Związku Radzieckiego. Aby umożliwić im zaciąg do armii polskiej, trzeba było otworzyć bramy łagrów i więzień. I ten problem był najtrudniejszy do rozwiązania. Uzgodniono w protokole dodatkowym klauzulę o „*amnestii*”, niezwykle krzywdzącą moralnie obywateli polskich, których – jak sugeruje samo słowo „*amnestia*” – uznano za przestępców. Formuła ta funkcjonowała w pojęciu prawa międzynarodowego w różnych traktatach, np. w wiedeńskim z 1815 r. i ryskim z 1921 r. Dzięki niej uratowano cały traktat i życie setek tysięcy ludzi, którym „*już nigdy zaświecić nie miało słońce wolności*”. To oni na podstawie konwencji wojskowej z

14 sierpnia 1941 r. tworzyli Armię Polską pod dowództwem gen. Władysława Andersa, która po opuszczeniu ZSRR, wbrew woli gen. Sikorskiego, i połączeniu się z Brygadą Karpacką gen. Stanisława Kopańskiego, już jako II Korpus Polski, zdobyła Monte Cassino.

Sikorski chciał być obecny w ośrodkach decyzyjnych aliantów od pierwszych dni II wojny światowej aż do jej zakończenia. Przedstawiał sojusznikom kolejne projekty i plany operacji wojennych.

W memoriałach dotyczących spraw Polski niezmiennie stał na stanowisku utrzymania granicy ryskiej, powiększenia terytorium państwa o Prusy Wschodnie i włączenie Gdańska, skrócenia granicy zachodniej z Niemcami i z Czechosłowacją na terenie Śląska. Postulaty te zawarł w memoriałach, pozostawionych podczas swoich trzech wizyt w Ameryce prezydentowi Rooseveltowi i sekretarzowi stanu Sumnerowi Wellesowi. Słusznie obawiał się postępu komunizmu, o czym przekonał się po wizycie Wiaczesława Mołotowa wiosną 1942 r. w Londynie i Waszyngtonie, podczas której radziecki komisarz zabiegał o uznanie granicy zachodniej z 1941 r. wraz ze wszystkimi zaborami, ale miał nadzieję, że Stany Zjednoczone powstrzymają bolszewizm „*przez rzucenie masy środków żywności, lekarstw i ubrań na kontynent*”. Przez dwa lata toczył nierówny bój z cynizmem Stalina. Sukces polskiego premiera zależał od stanowiska Anglii i USA, ale stanowisko sprzymierzonych – w miarę zwycięstwa nad hitleryzmem – ewoluowało w kierunku ustępstw wobec Stalina tak dalece, że można to nazwać zdradą.

Generał określił szaleństwem walkę orężną AK z Armią Czerwoną, wkraczającą na terytorium Rzeczypospolitej. Nie mylił się. Przekonali się o tym Polacy w Powstaniu Warszawskim.

W 1943 r. wojna wchodziła w decydującą fazę, w cieniu frontów rozstrzygał się już kształt polityczny powojennego świata. Generał Sikorski, który oprócz tego, że posiadał talenty wojskowe, był wybitnym politykiem, czynił wszystko, by Polska miała swój godny udział w planach aliantów. Nadchodził czas wypełniania zobowiązań sojuszniczych zaciągniętych wobec rządu polskiego. Wielka Brytania gwarantowała przecież uroczyste stwierdzenie, podpisane przez ambasadora Majskiego i generała Sikorskiego 30 lipca 1941 r., że „*sowiecko-niemieckie traktaty z roku 1939 odnośnie do zmian terytorialnych w Polsce straciły swą ważność*”.

Generał Sikorski, pierwszy i najwierniejszy sojusznik, był niewygodny i trzeba się było go pozbyć. Jak napisał ambasador Michał Sokolnicki: „*przeszkadzał [aliantom – T. B.] jako uczestnik i jako świadek*”, bo nie godził się na zmiany graniczne na wschodzie i walczył o wolną i suwerenną Rzeczpospolitą. Tymczasem los Polski i narodów Europy Środkowo-Wschodniej został przesądzony. Otrzymał je Stalin jako rekompensatę za udział w pokonaniu hitleryzmu. Szczególnie haniebnie zachowały się mocarstwa, godząc się na tworzenie w Polsce komunistycznego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, nad którego powstaniem obradowali w Moskwie Stanisław Mikołajczyk i przedstawiciele komunistów z kraju i ZSRR, czyli w tym samym czasie, kiedy na oczach świata współpracownicy i podkomendni legalnego rządu polskiego na emigracji byli sądzeni w „*procesie szesnastu*”. Sikorski nie usiadłby do stołu obrad, gdyż nie pozwalałaby mu na to ambicja, duma narodowa i piastowany urząd.

Po Katyniu, gdy Stalin postawił w rozgrywce kartą polską na komunistycznych agentów z PPR, domaganie się przez rząd w

Londynie wypełnienia zaciągniętych zobowiązań stawało się coraz bardziej niewygodne dla Churchilla i Roosevelta. Satrapa na Kremlu naciskał na przywódców wielkich mocarstw, by z gabinetu Sikorskiego usunąć ludzi „*nieodpowiednich*” (czyli nieuległych Moskwie), „*a im prędzej to się stanie, tym lepiej*”. Sowiecki ambasador w USA radził, że Wielka Brytania i USA powinny postanowić, co ma być zrobione i „*raczej powiedzieć to Polakom, niż ich pytać*”.

Zginął w katastrofie gibraltarskiej 4 lipca 1943 r., na cztery miesiące przed pierwszą konferencją w Teheranie, na której mocarstwa ustnie wytyczały swoje strefy wpływów. W tym przełomowym momencie zabrakło Polsce przywódcy, znanego w miarodajnych ośrodkach politycznych, zdolnego oprzeć się krętaństwu sojuszników. Śmierć ta była dla Polski największym ciosem i klęską.

Generał powracał z kilkutygodniowej inspekcji sił polskich na Bliskim Wschodzie.

Po przelocie z Kairu do Gibraltaru i jednodniowym postoju samolot z Władysławem Sikorskim na pokładzie oraz towarzyszącymi mu osobami wystartował w drogę do Londynu. 16 sekund po starcie z gibraltarskiego lotniska spadł do wody ok. 600 m na wschód od końca pasa startowego. Samolot po kilku minutach zatonął na płytkim akwenie przybrzeżnym Morza Albońskiego. Incydent przeżył ze stosunkowo niewielkimi obrażeniami tylko pilot, Czech z pochodzenia, Eduard Prchal.

Przed odlotem Sikorski miał poprosić czeskiego oficera, Eduarda Prchala, aby pilotował samolot. Prchal znany był z tego, że nigdy nie zakładał kamizelki ratunkowej. Jednak w tym przypadku, gdy wyciągnięto go z morza, miał ją na sobie. Podczas śledztwa pilot zaprzeczył temu faktowi, po czym przypisał to szokowi i amnezji wywołanej

przez wypadek. Później jednak wyjaśniał, że najwidoczniej musiał instynktownie założyć kamizelkę, gdy zdał sobie sprawę z tego, że *samolot miał kłopoty*.

Obserwującego akcję ratowniczą gubernatora Gibraltaru generała Sir Franka Noela Mason-Macfarlane zastanowił również widok wyłowionego Prchala, ubranego przepisowo w kamizelkę ratunkową tzw. „*maewestkę*”, czego żaden z pilotów wobec przesądu „*żeby nie prowokować licha...*” nigdy nie praktykował.

Część ciał wydobytych z wraku nie została zidentyfikowana, a ciała części osób podróżujących samolotem, w tym córki generała Zofii Leśniowskiej, nigdy nie zostały odnalezione.



General Sikorski z córką Zofią Leśniowską

Brytyjczycy, do których należał samolot (RAF/511 Squad., 205 Group SEAC, Coastal Command), przeprowadzili w 1943 r. krótkie śledztwo, po którym ogłosili za przyczynę wypadku zacięcie steru wysokości, a następnie zebrane materiały utajnili (aktualnie okres utajnienia przedłużono do 2050). Cytując za Ludwikiem Łubieńskim, sentencja wniosku końcowego brzmiała: „*śmierć Sikor-*

skiego nastąpiła w drodze tragicznej katastrofy stanowiącej tajemnicę państwową”.

Poszukujący prawdy historycy i specjaliści od wypadków lotniczych zdecydowanie odrzucili oficjalną wersję „*katastrofy*”, tym bardziej, że na Gibraltarze do wodowania samolotów dochodziło często, ale nigdy ze skutkiem śmiertelnym.

Wersję brytyjską kategorycznie podważył w latach 90. wybitny polski specjalista prof. Jerzy Maryniak z Politechniki Warszawskiej. Dokonując symulacji komputerowej lotu Liberatora, doszedł do wniosku, że samolot był sprawny przez cały okres lotu, sterowany świadomie przez pilota do momentu wodowania. Czy Prchala został zatem zmuszony do utopienia samolotu? Czy pasażerowie samolotu jeszcze żyli w tym momencie? Jeżeli nie, kiedy i przez kogo zostali zabici?

Klucz do rozwiązania zagadki śmierci generała Sikorskiego leży w archiwach brytyjskich. Nieżyjąca już pani Ewa Chapman z Gozdawa-Osuchowskich, w czasie wojny sekretarz parlamentarny dyrektora Biura Prezydialnego Adama Romera, pisała w *Naszym Dzienniku*, że tylko część materiałów znajdujących się w Public Record Office w Kew została udostępniona. Dokumenty znajdujące się w trzech drewnianych skrzyniach i nieskładowane w Kew, umieszczone w innym miejscu, które znane było pani Chapman, opatrzone zostały adnotacją „*top secret*” i „*nie do otwarcia przed upływem dwustu lat*”. („*Londyn ukrywa prawdę*”, „*Nasz Dziennik*”, 5-6.09.1998 r.).

Dariusz Baliszewski pisze, że:

„To był prawdopodobnie najdziwniejszy wypadek lotniczy w dziejach świata. Samolot, na przekór prawom fizyki, miał wystartować z uszkodzonym sterem wysokościowym, po czym wodować kilkaset metrów od brzegu. Zanim zatonął, miał utrzymywać

się na wodzie ponad 6 minut, by następnie, kapotując, miękko osiąść na dnie. Zaskakujące jest to, że drobne przedmioty znalezione po katastrofie na dnie morza nosiły ślady uszkodzeń charakterystycznych jedynie dla eksplozji”.

Śmierć Sikorskiego oznaczała całkowite osłabienie pozycji Polski w obozie sojuszników wobec otwarcie wysuwanych roszczeń terytorialnych ZSRR i polityki Stalina zmierzającej konsekwentnie do międzynarodowej izolacji Polski. Jej ukoronowaniem były ustalenia konferencji w Teheranie w kwestii przyszłości Europy, w tym Polski, a w szczególności jej granic i usytuowania geopolitycznego.

W związku z 50. rocznicą śmierci gen. Sikorskiego polski rząd w tym minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski zabiegał o możliwość wydobycia jego prochów i pochowania ich w Polsce. Zabiegi te zakończyły się powodzeniem w 1993 roku.

Ekshumację w Newark przeprowadzono po uzyskaniu stosownej zgody władz brytyjskich wyrażonych w nocie oficjalnej i w tajnym protokole oraz uzyskaniu zezwolenia wojewody małopolskiego na wwóz prochów ludzkich i pochowanie ich na terenie katedry na Wawelu. W obecności brytyjskiego lekarza sądowego, ekipy filmowej oraz przedstawicieli polskiego konsulatu (w polskiej delegacji nie uczestniczył ekspert z zakresu medycyny sądowej) wydobyto z grobu podwójną trumnę z ciałem generała Sikorskiego. Otwarcie trumny nastąpiło na terenie cmentarza w specjalnie w tym celu ustawionym namiocie. Po otwarciu drugiej trumny wyjęto z niej ciało owinięte w wojskowy koc. Świadczy to o tym, że zwłoki nie były ubrane w mundur wojskowy stosownie do ceremoniału w pogrzebach wojskowych, lecz zostały złożone do trumny w takim stanie, w jakim wydobyto je z wody.

Oględzin zwłok dokonał lekarz i tylko on dotykał zachowanego w dobrym stanie z mumifikowanego ciała generała. Według pisemnej relacji jednego ze świadków na powłokach brzusznych, klatce piersiowej i na skórze czaszki nie zauważył żadnych rozcięć ani śladów zszycia co świadczy o tym, że w 1943 r. nie przeprowadzono żadnego z elementów pełnej sekcji zwłok. Po kilkogodzinnych oględzinach, bez otwierania jam ciała, zwłoki złożono w nowej trumnie, a tę opieczetowano pieczęciami konsularnymi i w uroczystej oprawie wojskowej przewieziono do Warszawy, a stamtąd do Krakowa.

17 września 1993 r. w obecności prezydentów Wałęsy i Kaczyńskiego trumna została złożona w grobowcu w krypcie św. Leonarda w katedrze św. Stanisława i Wacława na Wawelu.

Prezydent RP Lech Kaczyński w wywiadzie dla Tygodnika Powszechnego w 2008 r. poparł postulat ekshumacji zwłok generała Władysława Sikorskiego. Ideę tę poparł również premier RP Donald Tusk.

Decyzja o powtórnej ekshumacji i sekcji zwłok szczątków Władysława Sikorskiego może zostać podjęta wyłącznie przez prokuratora z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu po uprzednim wszczęciu postępowania karnego w sprawie zbadania okoliczności katastrofy z 1943 roku.

Niewykluczone jest, że prawdy o tym, co naprawdę wydarzyło się w Gibraltarze 4 lipca 1943 r., nie dowiemy się nigdy.

Władysław Sikorski, premier rządu polskiego i Naczelnny Wódz pozostanie dla nas wzorem ogromnej odpowiedzialności za Ojczyznę, tytanem wytężonej pracy.

Opr. Teresa Dutkiewicz

Zdjęcia: BE&W. EAST NEWS. Z. Furman

Materiały źródłowe: Teresa Bloch. *Historia i Współczesność*, NPW 7–8, 2002

ŚWIĘTO 1020. rocznicy CHRZTU RUSI KIJOWSKIEJ

Centralnym momentem obchodów 1020. rocznicy chrztu Rusi Kijowskiej stała się Msza św. w dniu 27 lipca 2008 r. na Górcze św. Włodzimierza w Kijowie przy pomniku Chrzciela Rusi.

Liturgii przewodniczył honorowy przywódca świata prawosławnego patriarcha ekumeniczny Bartłomiej I. W obchodach 1020. rocznicy chrztu Rusi Kijowskiej wzięli udział przedstawiciele wszystkich autokefalicznych Kościołów prawosławnych, w tym delegacja Kościoła prawosławnego w Polsce.

Wraz z patriarchą Bartłojem uroczystą Liturgię celebrowało trzech zwierzchników autokefalicznych Kościołów prawosławnych: patriarcha moskiewski i całej Rusi Aleksy II (przybyły do Kijowa poprzedniego dnia po południu), arcybiskup Aten i całej Grecji Hieronim II, metropolita Tirany i całej Grecji Anastazy, a także metropolita całej Albanii Anastazy, a także metropolita kijowski i całej Ukrainy Włodzimierz oraz przedstawiciele innych Kościołów prawosławnych, w tym przedstawiciel Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego arcybiskup lubelski i chełmski Abel. W czasie Liturgii śpiewały dwa chóry: chór Kijowskiej Duchownej Akademii i Seminarium oraz bizantyjski chór z Grecji. Na Liturgii obecni byli przed-

stawiciele najwyższych władz Ukrainy na czele z prezydentem Wiktorem Juszczenką, który w związku z klęską żywiołową musiał opuścić nabożeństwo i udał się do obwodu iwano-frankowskiego.

Rozpoczynając swe kazanie, patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I powiedział: „*Na głos archanielskich surm, które brzmią z nieba i dzięki modlitwom św. równego apostołom księcia Włodzimierza zebraliśmy się tu oto w cieniu jego pomnika (...), aby świętować wspólnie, w duchu i prawdzie, tysiąc dwudziesty jubileusz chrztu Rusi Kijowskiej w 988 roku*”. Przypominając historię chrztu stwierdził, że rzeka Poczajna w której dokonano chrztu mieszkańców Kijowa, stała się „*nowym Jordanem północy*”.

Patriarcha Konstantynopola konstatawał: „*My, Patriarchowie i Zwierzchnicy Kościołów Lokalnych, i poprzez nas cały Kościół prawosławny, zebrani tutaj wokół Ołtarza Pańskiego, dzielimy się radością 1020-letniego jubileuszu Chrztu pobożnego narodu ukraińskiego, co otworzyło drogę do ewangelizacji wszystkich słowiańskich księstw Europy Wschodniej*”. Podkreślił, że radość obchodzonego święta zwiększa się dzięki temu, że bierze w niej udział „*Patriarcha Moskiewski i całej Rusi, nasz umiłowany brat i współcelebrans Aleksy II*”, którego obecność „*podkreśla błogosławioną siłę, jaką chrzest ma dla nas wszystkich*”. „*W jego osobie jako brata-współcelebransa – dodał patriarcha Bartłomiej – my wyrażamy szacunek dla całego Świętego Kościoła Rosji*”.



W swym kazaniu patriarcha ekumeniczny odniósł się też do problemów Ukraińskiego Prawosławia: „*Konstantynopolski Kościół-Matka cierpi razem ze swą najdroższą córką – Kościołem Ukraińskim na skutek niebezpiecznych podziałów jego kościelnego ciała*”. Wyraził też nadzieję na „*szybkie i pełne osiągnięcie milej Bogu jedności*”. Zwrócił się do wszystkich w Ukrainie z prośbą, „*aby uważali za swój własny obowiązek – w imię Boga! – działać szczerze, robiąc wszystko co możliwe dla osiągnięcia pokoju i jedności, aby zło nie zahartowało się w czasie*”.

Zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego (Patriarchatu Moskiewskiego) metropolita Włodzimierz powiedział do zebranych: „*Podział Kościoła – to otwarta rana, która nie może nie zatrwajać nas wszystkich. Mamy nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany. Nasze kochające serca są otwarte dla naszych braci i gotowi jesteśmy przyjąć ich*”.

Patriarcha moskiewski Aleksy II w swym słowie po zakończeniu świątecznej Liturgii również odniósł się do procesu chryścianizacji Rusi: „*Dzięki gorliwości i wysiłkom świętego równego apostołom księcia Włodzimierza wodą i duchem była oświęcona ziemia ruska. Z czasem światło tego Chrztu rozprzestrzeniło się od Bałtyku po Daleki Wschód, od mórz północnych do pustyni Azji Środkowej. Było to możliwe, ponieważ z wielu plemion w kijowskiej chrzcielnicy narodził się jeden pobożny i silny naród chrześcijański*”. Patriarcha Aleksy stwierdził też, „*Rosyjski Kościół Prawosławny stworzył wszelkie warunki dla tego, aby Ukraiński Kościół Prawosławny, zwierzchnikiem którego jest Wielce Błogosławiony metropolita Włodzimierz, w pełnej wolności i odpowiedzialności niósł pasterską opiekę nad narodem ukraińskim*”.

Tego samego dnia odbyło się także spotkanie obu patriarchów w Ławrze Kijowsko-Pieczerskiej. Po spotkaniu patriarcha Bartłomiej stwierdził: „*Zdecydowaliśmy się pracować na rzecz ułożenia stosunków między dwoma Kościołami prawosławnymi – Rosyjskim i Konstantynopolińskim, bo przecież razem niesiemy odpowiedzialność za jedność Prawosławia*”. Wyraził on też nadzieję, że patriarcha moskiewski weźmie udział w panprawosławnym spotkaniu, które odbędzie się w październiku 2008 r. w Konstantynopolu. Patriarcha Aleksy powiedział po spotkaniu: „*Dzisiaj były zasygnalizowane kwestie, które są spornymi, problemowymi, umówiliśmy się, że delegacje naszych Kościołów powinny przygotować pewne opracowania dotyczące tych kwestii*”.

Tego dnia skończyła się wizyta patriarchy Konstantynopola Bartłomieja I na Ukrainie. W trakcie pożegnania w Metropolii Kijowskiej patriarcha oraz inni członkowie delegacji konstantynopolińskiej zostali nagrodzeni przez metropolitę Włodzimierza orderami z okazji 1020-lecia chrztu Rusi. Na kolejnym pożegnalnym spotkaniu prezydent Ukrainy podziękował patriarsze Bartłomiejowi za historyczną wizytę i wyraził nadzieję, że wysiłki patriarchy będą służyć zjednoczeniu ukraińskich prawosławnych.



Patriarcha Bartłomiej stwierdził zaś: „*Właśnie dlatego, że jesteśmy przedstawicielami Kościoła-Matki, interesują nas wasze perspektywy i wasza przyszłość. Pragniemy*

jednego Kościoła Ukraińskiego, ponieważ tego wymaga dobro Prawosławia i pragnie tego naród ukraiński”.

1020. rocznica Chrztu Rusi – list Episkopatu Ukrainy

Wielebni Kapłani, Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Przed dwudziestoma laty nasz umiłowany Ojciec Święty Jan Paweł II zwrócił uwagę katolickiego świata w stronę brzegów Dniepru w Kijowie, Stolicy Rusi, gdzie przed 1000 lat dokonał się Chrzest Rusi, „*gdy jej mieszkańcy – śladami księżnej Olgi i księcia Włodzimierza – przez sakrament Chrztu zostali „wszczepieni” w Chrystusa*”. Podobne uroczystości, związane z 950. rocznicą Chrztu Rusi w Rzymie zorganizował w przeddzień wybuchu II wojny światowej papież Pius XII, czemu dal wyraz w Liście do Kardynała Eugeniusza Tissernat, Sekretarza Świętej Kongregacji dla Kościoła Wschodniego. (12 maja 1939). W obecnym roku Pańskim będziemy w dniu 27 lipca obchodzić 1020, rocznicę tej wiekopomnej chwili włączenia w historię zbawienia, wszystkich narodów Rusi Kijowskiej. Z tej też racji, my biskupi zgromadzeni na XXXI Konferencji Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy, kierujemy do wszystkich ludzi dobrej woli nasze pasterskie przesłanie, chcąc tym samym to jedno z ważniejszych wydarzeń historycznych uczcić i podkreślić, a także włączyć się w jego świętowanie.

Chrzest rodziny książęcej w Kijowie to nie tylko wydarzenie o charakterze partykularnym. Jest to także przyjęcie do wielkiej rodziny chrześcijańskiej Wschodu i Zachodu mieszkających tu od wieków narodów słowiańskich, a tym samym także i do wielkiej rodziny Europejskiej. Pragniemy dziękować dobremu Bogu za tę łaskę chrztu świętego oraz „*za wezwanie do wiary i łaski synów i córek wielu narodów, które swoje chrześcijańskie dziedzictwo wywodzą z Chrztu przyjętego w Kijowie. Należą oni przede wszystkim do narodów: rosyjskiego, ukraińskiego i białoruskiego we wschodniej części kontynentu europejskiego. Przez posługę Kościoła, który w Chrzcie Kijowskim znajduje swój początek, dziedzictwo to sięgnęło poza Ural, do wielu ludów Azji aż po wybrzeża Pacyfiku i dalej*”. Przesłanie papieskie kieruje uwagę dzisiejszego świata na tę podstawową prawdę, że dzisiejsza Europa to wielka rodzina ludzi należących do dwóch tradycji Wschodu i Zachodu, które swoje korzenie mają głęboko zanurzone w jednej wierze chrześcijańskiej.

To wzajemne przenikanie się kultur i tradycji w Europie najpełniej uwidacznia się na tych ziemiach. Już w I wieku naszej ery miał pojawić się w Chersonesie Taurydzkim apostoł Andrzej, znajdując wyznawców nowej wiary wśród greckich kolonistów i tworząc pierwsze gminy religijne. Stamtąd wiara chrześcijańska rozprzestrzeniła się wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego. Według kolejnych informacji, zaczerpniętych z *Powieści minionych lat*, apostoł Andrzej podczas jednej ze swoich licznych wypraw miał trafić

również do miejsca, gdzie obecnie znajduje się Kijów. Pobłogosławił górę, na której obecnie znajduje się Sobór Andrijiwskij, i miał tu ustawić krzyż. Drugą osobą, która krzewiła chrześcijaństwo na terenie Rusi, był papież Klemens I, który zresztą poniósł męczeńską śmierć na terenie Chersonesu. Następnymi byli święci Cyryl i Metody w IX wieku, którzy powracając z misji, zabrali szczątki Klemensa I, i zawieźli je do Rzymu.

Przypuszczalnie już w roku 860 dwaj kniaziewie ruscy przyjęli chrzest, ponieważ w roku 864 patriarcha Konstantynopola Focjusz I Wielki pisał w liście do jednego z nich, że wysłał do niego biskupa. W 866 nastąpił pierwszy chrzest Rusi w wyniku akcji misyjnej Bizancjum i powstała metropolia, na czele której stał Bułgar-Mychajil, który nakłonił kniazia Askolda do przyjęcia chrześcijaństwa. Według przekazów na grobie Askolda w Kijowie wybudowano cerkiew św. Mikołaja, co świadczyłoby, że był chrześcijaninem. Po zabójstwie Askolda Kijów zdobył jednak w roku 882, wykorzystawszy pogańską opozycję, Oleg Mądry.

W 945 władzę w państwie objęła księżna Olga. Ona to właśnie ochrzciła się prawdopodobnie w 957 w Konstantynopolu i rozpoczęła proces chrystianizacji kraju. Ponieważ nie mogła doczekać się na misję z Bizancjum, w roku 959 zwróciła się z prośbą o pomoc do cesarza Ottona I. W roku 960 przysłał on dla Rusi biskupa Libucjusza z klasztoru św. Albana w Moguncji. Biskup zmarł w 961 i na jego miejsce przysłano arcybiskupa Adalberta z Trewiru.

Książę Włodzimierz, doszedłszy do władzy stwierdził, że bez wprowadzenia wiary chrześcijańskiej w miejsce plemiennych bóstw, nie uda mu się zjednoczyć kraju. Poza tym Ruś Kijowska egzystowała wtedy praktycznie w otoczeniu państw chrześcijańskich. Według kronikarzy z natury okrutny, wojowniczy i rozpustny, zmienił się całkowicie po przyjęciu chrztu w Chersonesie na Krymie i ślubie z Anną, siostrą cesarza Bizancjum Bazylego II w roku 988. Po powrocie do Kijowa zniszczył pogańskie świątynie, wrzucił własnoręcznie posąg Peruna do Dniepru i po przybyciu duchownych z Bizancjum kazał przeprowadzić masowy chrzest ludności w Dnieprze. Zwycięzca Waregów i zjednoczyciel państwa stał się teraz pokojowym i miłosiernym władcą.

Pomimo tego, że za czasów kniazia Włodzimierza metropolia kijowska była podporządkowana patriarchatowi w Konstantynopolu, to Kościół na Rusi był częścią Kościoła Powszechnego. Świadczy o tym poselstwo z Rzymu w roku 988, które przywiozło relikwie świętych Klemensa i Tytusa do Chersonia. W roku 991 przybyło poselstwo od papieża Jana XV. W 1000 roku posłowie papieża Sylwestra II przywieźli relikwie świętych: Wita, Apolinarego, Benedykta oraz innych świętych dla cerkwi, które masowo wznoszono na Rusi. Chrześcijaństwo wzmacniało władzę księcia, przemieniając Ruś w silne państwo europejskie. Kijów podtrzymywał bliskie kontakty nie tylko z Bizancjum, ale i z Europą Zachodnią.

Zatem jak stwierdził w przytoczonym powyżej dokumencie papież Jan Paweł II *„Chrzest Rusi dokonał się w czasie, kiedy rozwinęły się już dwie „wersje” chrześcijaństwa: wschodnia, złączona z Bizancjum, i zachodnia, złączona z Rzymem, ale Kościół pozostawał jeden i niepodzielony. W nas, którzy obchodzimy Tysiąclecie Chrztu przyjętego przez wschodnie ludy słowiańskie w Kijowie, fakt ten budzi jeszcze większe pragnienie pełnej komunii w Chrystusie tych dwóch siostrzanych Kościołów i przynagla do podej-*

mowania nowych poszukiwań i czynienia nowych kroków w tym kierunku". Patrząc z perspektywy wieków obopólnej wzajemnej zgody i przyjaźni na tych terenach, widzimy jak ten ekumenizm i poczucie jedności jest ciągle oczekiwany. W tym celu w naszych parafiach każdego roku organizujemy wspólne nabożeństwa ekumeniczne, aby wypraszać u dobrego Boga – Pana Historii – jak najrychlejsze zjednoczenie wszystkich chrześcijan przy jednym stole. Kościół łaciński na przestrzeni Roku Liturgicznego czci wiele także świętych Kościoła Wschodniego. W naszych miastach i wsiach obok siebie są budowane kościoły i cerkwie, gdzie ludzie w jednym duchu zanoszą modlitwy do Boga.

Nie brak także dobrych przykładów na szczeblu rodzinnym – mamy tu na uwadze – wielość rodzin mieszanych. Podobnie jak w minionych wiekach podobnie i dziś panuje w nich ciągła harmonia. Wspólnie obchodzone są święta zarówno w rycie zachodnim jak i wschodnim, czym dają wyraz prawdziwej tolerancji i wzajemnego poszanowania.

Widząc te przejawy ścisłej harmonii, zanosimy nasze modlitwy, aby tam, gdzie jeszcze to pojmowanie jedności eklezjalnej nie nabrało prawdziwego ducha Bożego, doszło do prawdziwego braterskiego zjednoczenia. Słowa Chrystusa z Wieczernika „*Aby wszyscy stanowili jedno*” winny rozpoczynać się od naszych rodzin. Swoje odbicie niech posiadają także w zakładach pracy i świątyniach. To dziedzictwo jedności, jakie zapoczątkowane zostało w Kijowie za czasów św. Włodzimierza i św. Olgi, staje się dziś nagłym wyzwaniem w kierunku jedności chrześcijan. „*Szczere dążenie do jedności jest obecne dzisiaj w duszach ludzi jako przesłanka dla pokojowego współżycia ludów, które jest dobrem wszystkich. Dążenie to porusza świadomość społeczeństw – jak mówił Jan Paweł II – przenika do polityki i ekonomii*”.

Świadomi ciężkiej na nas odpowiedzialności za nasz kraj oraz rozwój pokoju i jedności między wszystkimi jego obywatelami, zapraszamy Was, Drodzy Bracia i Siostry, do wspólnej modlitwy. Z jednej strony dziękując za ten dar Chrztu Świętego Narodów Słowiańskich Europy, ale także prosząc o ducha jedności dla wszystkich ludzi i chrześcijan, mieszkających na Ukrainie. Wierzmy głęboko, że tegoroczne przeżywanie 1020 rocznicy Chrztu Rusi uwarząliwi nas na wspólne dziedzictwo, a także przyniesie nowe światło, zdolne przebić mroki wielowiekowej trudnej przeszłości.

O przezwyciężenie wszelkich trudności na drodze do zjednoczenia prosimy Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej, która nieustannie znosi błagania swoich dzieci w Kijowie, nazywana tutaj Matką Bożą Orantą. Niech wyprasza wszystkim obywatelom dobrobyt i spokój, a nasze Kościoły niech prowadzi do prawdziwej jedności, o którą modlił się w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus Chrystus: *Ut unum sint*.

Wszystkim obywatelom Ukrainy, począwszy od władz Państwowych, Wojewódzkich i Samorządowych, biskupom siostrzanych Kościołów Wschodnich – Katolickich, Prawosławnych i Ormiańskich, kapłanom i siostram zakonnym oraz wszystkim ludziom dobrej woli życzymy Bożego błogosławieństwa.

W imieniu Konferencji Rzymskokatolickiego Episkopatu Ukrainy

*Marian kardynał Jaworski
Przewodniczący Konferencji
Lwów, 15 lipca 2008 roku*

Święto Niepodległości Ukrainy

Z okazji XVII. rocznicy Niepodległości Ukrainy w całym kraju odbywały się uroczystości oparte przede wszystkim na imprezach kulturalnych. Najwięcej imprez przeprowadzonych zostało w Kijowie. Międzynarodowy Festiwal Sztuki *Obejmij się, Ukraino* trwał w dn. 20–22 sierpnia w Centrum *Dom Ukraiński*. Ciekawymi były ogólnoukraińska wystawa *Kolorowa Ukraina*, wystawa prac hafciarki Anastazji Stachurskiej, wystawa lwowskiego szkła hutnego oraz jarmark prac twórców ludowych (tkactwo, ceramika).

23 sierpnia odbyła się premiera filmu *Władyka Andrej*, reżyserem którego jest Ołeś Janczuk. Nie jest to film biograficzny o metropolicie Andrzeju Szeptyckim, chociaż opowiada o jego życiu od sześciu lat do momentu śmierci. Podstawowym akcentem filmu, zgodnie z pomysłem reżysera, nie jest wyłącznie jego działalność, a przede wszystkim świat wewnętrzny sługi Bożego. Film realizowany był na Wschodniej Ukrainie, we Lwowie, Polsce i Watykanie. Na ekrany wejdzie we wrześniu br.

Tradycyjnie centralne uroczystości Niepodległości Ukrainy rozpoczęły się w

dnia 24 sierpnia wspólną modlitwą przedstawicieli różnych konfesji w intencji Ukrainy i narodu ukraińskiego.

W Soborze św. Sofii wspólnie modlili się prezydent Wiktor Juszczenko z żoną i dziećmi, przewodniczący Rady Najwyższej Arsenij Jaceniuk, premier Julia Tymoszenko, deputowani, przedstawiciele władz miasta. Po zakończeniu modłów Prezydent i Głównodowodzący Sił Zbrojnych Ukrainy Wiktor Juszczenko oraz Arsenij Jaceniuk udali się na Plac Niepoległości, gdzie odbyła się defilada wojskowa.

Prezydent zwrócił się z powitalnym słowem do narodu ukraińskiego.



Przybyli tu również przedstawiciele władzy, dowodzący Siłami Zbrojnymi, duchowieństwo, przedstawiciele korpusów dyplomatycznych i organizacji społecznych. Kierował defiladą generał-lejtnant Iwan Swyda, przyjął defiladę minister obrony Jurij Jechanurow. W uroczystym marszu Chreszczatykiem przeszło ponad 3,5 tysięcy żołnierzy sił zbrojnych różnych formacji Ukrainy. Po raz pierwszy w defiladzie uczestniczyli żołnierze piechoty morskiej. Reprezentowana była technika wojskowa, lotnictwo. Zrozumiałe, że nie była reprezentowana najnowsza technika.



Rząd z pewnością zastanawia się nad modernizacją sił zbrojnych państwa, tym bardziej obecnie. Wiktor Juszczenko podkreślił, iż Ukraina w związku z wydarzeniami na Kaukazie będzie zmuszona zwiększyć wydatki na obronę. Zaznaczył, że ostatnie wydarzenia dały do zrozumienia, iż należy w najbliższym czasie zweryfikować system finansowania sił zbrojnych na 2008 r. i rozpatrzyć na nowo perspektywy na rok 2009.



W tym też dniu Prezydent uroczystie wręczał nagrody państwowe osobom zasłużonym, a także paszporty obywatela Ukrainy młodzieży, która ukończyła 16 lat. Byli to przedstawiciele różnych regionów Ukrainy. Wiktor Juszczenko uczestniczył również w ceremonii złożenia kwiatów przy pomniku Tarasa Szewczenki, Mychajła Hruszewskiego.

Inf. wł.



Przedstawiciele różnych konfesji uczestniczący w Święcie Niepodległości Ukrainy



Prezydent Wiktor Juszczenko wręcza paszport obywatela Ukrainy

KOMUNIKAT

Pierwszego sierpnia br. Konsulat Generalny RP we Lwowie uruchomił dodatkowy Dział wizowy przy **ul. Smiłowych 5** we Lwowie.

Dział wizowy przy **ul. Iwana Franki 110** będzie przyjmował osoby zainteresowane wizami do pracy, a Dział wizowy przy **ul. Smiłowych 5** będzie przyjmował osoby aplikujące o wszystkie pozostałe rodzaje wiz (z wyłączeniem ankiet na wizy do pracy).

W obydwu działach osoby zainteresowane otrzymaniem wizy będą przyjmowane w kolejności przybycia do urzędu (bez uprzedniego dokonywania zapisów).

Osoby uprzednio zapisane przez Internet na sierpień i wrzesień br. – przyjmowane będą w dany dzień zgodnie z kolejnością numeru na potwierdzeniu rejestracji.



ZMIANA HARMONOGRAMU PRACY DZIAŁU WIZOWEGO

Dział wizowy – **ul. Iwana Franki 110**
 Przyjęcia osób zainteresowanych wizami do pracy
 Przyjęcia dokumentów w godz. **8.30–12.00**
 Wydawanie paszportów w godz. **13.00–16.00**

Dział wizowy – **ul. Smiłowych 5**
 Przyjęcia osób aplikujących o wszystkie rodzaje wiz (z wyłączeniem wiz do pracy), w tym obsługa firm turystycznych, cudzoziemców innych niż obywatele Ukrainy oraz VIP-ów

Przyjęcia dokumentów w godz. **8.30–12.00**
 Wydawanie paszportów w godz. **13.00–16.00**

Cudzoziemcy (poza obywatelami Ukrainy) oraz VIP – przyjęcia dokumentów i wydawanie paszportów w godz. **13.00–14.00**

W sprawach skarg i wniosków kierownik działu wizowego przyjmuje w godz. **13.00–14.00**

JAN STYKA

(1858-1925)

150. ROCZNICA URODZIN

Jan Styka urodził się w 1858 r. we Lwowie. Ojciec jego Józef Sttika de Passeka był urzędnikiem skarbowym, Czechem z pochodzenia. Styka jest nazwiskiem spolszczonym. Matka – Konstancja Fijałkowska – Polka.

Ojciec Jana – wojskowy z dziada i pradiada wystąpił z wojska, ożeniwszy się z Polką. Rodzina często zmieniała miejsce pobytu. Zwyczaj częstego przenoszenia urzędników austriackiej służby skarbowej był podyktowany intuicją, aby nie ulegli spolszczeniu. Ale dzięki matce w domu Styków panowały polskie nastroje patriotyczne. Ze Lwowa rodzina przeniesiona była do Stryja, potem do Żółkwi, gdzie zmarła matka Jana. Następnie przenieśli się do Sokala. W 1868 r. wysłano



Dawne atelier Jana Styki we Lwowie

Jana do gimnazjum bernardynów we Lwowie. Tam zauważono talent chłopca do rysowania. Po zdaniu matury w 1877 r. wyjechał na studia do Wiednia. Po pierwszym roku celującej nauki Jan Styka przyjechał do



Lwowa, gdzie w tym czasie zmarł jego ojciec, zostawiając Jana i siostrę Alojżę bez środków do życia. Starsi przyjaciele pomogli mu sprzedać jego rysunek *Święta Rodzina* i Styka pojechał do Wiednia kończyć studia. Po dwu latach pobytu w Akademii za kompozycję *Odyseusz polujący na dzika* Styka otrzymał złoty medal, a od powołania go do wojska uratowała go nagroda *Prix de Rome* i Styka wyjechał do Rzymu. Tam spotkał się z H. Siemiradzkiem i Janem Matejką, który wystarał się dla Styki stypendium *Unii Lebelskiej*. Jan Styka pojechał najpierw do Lwowa, gdzie wystawiono jego obrazy, a potem do Sambora, do narzeczonej Marii Ochrymowiczównej. Następnie pojechał do Krakowa. Matejko zorganizował pracownię, w której Jan rozpoczął obraz *Regina Poloniae*. Styka był zdolnym uczniem, a Matejko – pedagog nigdy swego zdania nie narzucał, dawał rady raczej w koleżeński sposób.

W 1883 r. Styka był jednym z głównych organizatorów Komitetu wykonawczego

Jubileuszu Jana Matejki, nadając artystycznej uroczystości charakter manifestacji narodowej i Jubileusz odbył się 13 września na Wawelu.

W 1884 r. za obraz *Matka błogosławiona* Styka otrzymał złoty medal na konkursie w Warszawie. Po powrocie z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci matki narzeczonej i Styka poślubił ją, mimo że nie miał zabezpieczonej przyszłości. Musiał dawać lekcje rysunków w prywatnej szkole. Niestety, po kilku miesiącach ukochana żona zmarła. Matejko zaproponował mu profesurę w Szkole Sztuk Pięknych, ale przygnębiony Styka postanowił wyjechać do Paryża. Wynajął tam pracownię i rozpoczął obraz *Hulda prorokini*. W Paryżu Styka zaprzyjaźnił się z Axentowiczem i Chełmońskim.

W 1886 r. Styka odwiedził Kielce, gdzie poślubił swoją uczennicę z Krakowa Lucynę Olgiati. Nieomal corocznie odwiedzał Matejkę, ostatni raz był w 1893 r. na pogrzebie mistrza.

W Paryżu pracował zarobkowo, ale wciąż tęsknił za krajem. W 1888 r. osiadł wraz

z żoną w Kielcach. Po powrocie urządził zbiorową wystawę swych prac, następnie przeniósł ją do Warszawy i do Lwowa, dokąd przeniósł się w 1890 r. wraz z trojgiem dzieci – najstarszą Maniusią oraz Tadeuszem i Adamem. Najmłodsze córki Zosia i Janeczka urodziły się już we Lwowie.

Zaczął pracę nad *Polonią*, do której studia historyczne, kostiumowe i portretowe miał już wykonane w Krakowie. Zanim obraz został zakończony związał się komitet z wybitnych obywateli w celu zakupienia go ze składek publicznych. Sala Ratuszowa we Lwowie stała się miejscem licznych pielgrzymek i głównym punktem obchodów 100. lecia Konstytucji 3 Maja w 1891 roku. (*Polonia* obecnie znajduje się we Wrocławiu, wywieziona razem z *Panoramą Raclawicką* ze Lwowa).

Do Wystawy Krajowej w 1894 r., która miała być zjazdem Polaków z trzech zaborów, czyniono przygotowania już od 1881 r. Powierzono Styce wykonanie dzieła, które przedstawiałoby ważny moment z dziejów Polski. Styka zaproponował panoramę *Bitwa pod Raclawicami* o gigantycznych roz-



Panorama Raclawicka. Fragment bitwy – Bartosz Głowacki na przednim planie

miarach 15 m × 120 m. Do współpracy Styka zaprosił kilku malarzy, m.in. Wojciecha Kossaka. Panorama była gotowa w maju 1894 r. *Raclawice* stały się punktem centralnym wystawy. W dniu 5 czerwca 1894 r. arcyksiążę Karol Ludwik, w zastępstwie cesarza Franciszka Józefa I dokonał otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie. Kiedy w trzecim dniu pobytu odwiedził pawilon z *Raclawicami*, zachwycony powiedział: „... *Jest to najpiękniejsza panorama, jaką kiedykolwiek widziałem. Prawdziwe arcydzieło!*...”

Styka wspominał: „*Serce mi rosło i radość przepelniała mą duszę, gdy na wystawę przybył hrabia Wojciech Dzieduszycki z 300 włościanami. Szedł na czele w polskim stroju, w kołpaku i przy karabeli, a za nim Krakowiacy z wysoko nad głową migającymi pawimi piórami i Rusini w szarych sukmanach niebiesko obszywanych. Kiedy ten tłum wszedł na podium i kiedy z szeroko otwartych oczu czytałem zdziwienie i zachwyt, to do łez rozrzewniony byłem. I doczekałem się największego triumfu, jakiego pragnąć mogłem, bo z ust chłopskich trzykrotny okrzyk: „Niech żyje Styka!” był on dla mnie najwyższą nagrodą i najpiękniejszą chwilą, jaką przeżyłem w tym budynku. Czulem się szczęśliwy, że tę służbę dla Kraju spełniłem”.*

Do Lwowa nadciągały pielgrzymki, aby obejrzeć panoramę. Po ukończeniu *Raclawic* Styka postanowił namalować cykl obrazów z życia Chrystusa. W tym celu odbył podróż do Ziemi Świętej.

Gdy panorama *Raclawice* pojechała na wystawę jubileuszową do Budapesztu, Styka w opróżnionym budynku przystąpił do malowania *Golgoty* – półkolistego obrazu o rozmiarach 15 m × 60 m.

W 1896 r. Ignacy Paderewski własnym kosztem wybudował w Warszawie budynek dla *Golgoty*, a uroczyste otwarcie nastąpiło w 1897 r.

Pod wrażeniem *Raclawic* Węgrzy zamówili u Styki panoramę Bem-Petőfi, poświęconą walkom Węgier o niepodległość w 1848–1849 r. w związku z 50. rocznicą tych wydarzeń, którą otwarto w Budapeszcie w 1898 roku.

Po jej ukończeniu Styka wyjechał na Litwę, by zebrać materiały do obrazu *Przybiega Witolda*, następnie wyjeżdża do Rzymu, by zrobić studia do obrazu *Męczeństwo chrześcijan w cyrku Nerona*, który miał być dalszym ciągiem *Golgoty*. *Męczeństwo* wystawiono z początku w Warszawie, a następnie w 1900 r. na Wystawie Światowej w Paryżu. Ogromny rozgłos, jaki zdobył ten obraz, skłonił wielu wydawców do zaproponowania Styce wykonania ilustracji do książek, m.in. do *Quo vadis* H. Sienkiewicza.

Począwszy od 1900 r., Jan Styka mieszkał i tworzył w Paryżu. W 1902 r. przystąpił do wykonania 15 obrazów olejnych do *Quo*



Milość i Nienawiść, Salon 1904 r.

vadis w związku z jubileuszem H. Sienkiewicza, które jesienią były ukończone.

W 1906 r. Styka kupił willę pod Paryżem, corocznie wystawiał obrazy na Salonie Paryskim. Największe sukcesy artystyczne i finansowe przyniosła wystawa w Galerii La Boetie (1911), a następnie w willi Tadé w Garche (1912), gdzie Jan Styka wystawiał



Portret Camille Flammarion'ego, 1908 r.

razem z obu synami. Jan Styka pisze: „*Jakby jakimś dziwnym przecuciem wiedziony, postanowiłem w tym roku wystawić przede wszystkim moje prace batalistyczne ... Grunwald na każdej ścianie. Tam znów generał Bem, tam znów chłopci biorą armaty, tu Polonia. A tam! Na grobie Leonidasa – duch Kościuszki. Na każdej ścianie wrze walka, ale w maju nikt o niej nie myślał. Już trzy miesiące później lały się strumienie krwi od Wschodu do Zachodu Europy. Obok tych scen wojennych urządziłem osobną salkę na obrazy z życia Chrystusa. Chrystus w koronie cierniowej patrzył z środkowej ściany. Jam jest droga, a wy się zabijacie, mordujecie!*”

... *Tadzio miał powodzenie wielkie portretami, a Adaś swoimi słonecznymi obrazami z życia Arabów, Algieru i Tunisu*”.

Od dawna ten „malarz epopei”, jak nazywali go we Francji, marzył o namalowaniu obrazów związanych z *Odyseją* Homera. W tym celu w 1911 r. udał się wraz z synami śladami legendarnego Leonidasa.



Adam Styka. *Małeńka uliczka Marocco*



Tadeusz Styka. *Portret Sarah Delano Roosevelt, 1936 r.*

W maju 1914 r. urządził Styka wspólnie z synami Tadeuszem i Adamem wystawę w Galerii La Boetie.

Wybuch I wojny światowej rzucił Stykę w wir działań. Żona i córki szyły sztandary, Styka pisał projekty odezw, prowadził prelekcje o ujarzmionej Polsce. Z dobrowolnych składek zebrał duże sumy na sieroty polskie i wygnańców z Rosji. Z czasów I wojny światowej pochodzą liczne poezje Styki – zbiór *Z łez, krwi i żelaza* (1916) i *Poezje z czasów wojny* (1918).

W 1919 r. Styka został mianowany członkiem Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie. W tym samym roku namalował obraz *Polska wyzwolona*. Obraz zakupiono do Katowic. Również w 1919 r. Styka przeniósł się do nowej rezydencji na Capri. W swoim domu urządził prywatne muzeum złożone głównie z obrazów z cyklu *Quo vadis*.

Najbardziej prestiżowy w świecie wiosenny Salon Paryski w 1923 r. oddał całą salę na dzieła Styki. Znalazło się tam 50 obrazów z cyklu *Odyseja*. Niespełna rok przed wystawą pojawił się I tom wydania *Odysei* z ilustracjami Styki. Krytycy pisali, że obrazy Jana Styki są najpiękniejszym komentarzem, jaki kiedykolwiek do *Odysei* Homera napisano. *Odyseja* zajęła Styce 10 lat życia. Ostatni tom ukazał się już po śmier-

ci artysty w 1927 r. Wśród honorów, przyznanych Styce po *Odysei*, największym było wręczenie przez prezydenta Francji Poincaré Krzyża Legii Honorowej.

Jeszcze 11 kwietnia Styka był na audencji u papieża. Zmarł 28 kwietnia 1925 r.

Wspomina Wanda Styka: „*we śnie, nagle... Wszyscy bardzo ciężko przeżyli jego śmierć. Dla synów, Tadeusza i Adama, to był nie tylko ojciec, ale jednocześnie ich nauczyciel i towarzysz wielu podróży. Był to wyjątkowy ojciec. ...Od matki wiem, że na parę tygodni przed śmiercią przyjechał do Rzymu do córki Janiny – wtedy markizy Paulucci-Mancicelli, który była ciężko chora, a lekarze dawali jej małe szanse. Polski ksiądz opowiadał matce, że Jan Styka przyszedł do kościoła w Rzymie i leżąc krzyżem, modlił się gorliwie: „Boże, lepiej mnie zabierz nie ja” i w krótkim czasie umarł. Potem matka zawsze mówiła, że oddał swoje życie za córkę*”.

Został pochowany w Rzymie. W 1959 r. zwłoki Jana Styki zostały przeniesione z Włoch i umieszczone obok zwłok syna Tadeusza na cmentarzu Forest Lawn w Los Angeles w kwaterze Nieśmiertelnych w pobliżu amfiteatru z panoramą *Golgota*.

Opracowanie Krystyna Angielska na podstawie „Saga rodu Styków” Czesława Czaplińskiego

POEZJA JANA STYKI

Jan Styka, wybitny polski malarz, który zostawił po sobie kolekcje obrazów, będące świadectwem jego wielkiego malarzkiego talentu jak również nieprzeciętnej pracowitości, głębokiego patriotyzmu i religijności, był też obdarzony w innych

dziedzinach. Pięknie śpiewał barytonem oraz od wczesnej młodości pisał wiersze. Światło dzienne ujrzały jego trzy zbiory poezji. Jest wielce prawdopodobne, że spora część wierszy nigdy nie była oficjalnie wydana i wciąż znajduje się w zbiorach

dokumentów będących w posiadaniu rodziny Styków. Najwcześniejszy tomik jego poezji ukazał się w roku 1892 we Lwowie i był zadedykowany dobremu przyjacielowi z lat młodości, Franciszkowi Krudowskiemu. Tomik ten nosił tytuł *Poezje Jana Styki*. Drugi, zatytułowany *Z łez, krwi i żelaza*, wydrukowany został w 1916 r. w Paryżu. Oprócz wierszy ilustrowany był rysunkami autora. Trzeci tomik wierszy ukazał się w 1919 r., również w Paryżu.

Najwcześniejszy z opublikowanych wierszy *Tęsknota do sztuki*, osiemnastoletni Jan napisał we Lwowie w 1876 roku. Jako młodzieniec przepełniony wzniosłymi patriotycznymi ideami, złożył w nim deklarację służenia swojemu narodowi pędzlem. W wierszu tym umieścił zastrzeżenie, że jeśli Bóg nie pozwoli mu realizować jego pragnień, to będzie prosił o śmierć:

*Chciałem rozgrzać ludu piersi
Wzniosłym ideałem
Przodków naszych wielkie czyny
Pędzłem słać chciałem.
Jeśli nie dopuścisz Boże
Bym myśl przelał w czyn,
To daj posłuch innej prośbie,
Pokornej, jedynej:
Umrzeć daj, niech wcześniej znajdę
Spokój upragniony,
Bo cóż warta niwa życia,
Gdy marne jej plony?*

Czternaście lat później w Kielcach Jan Styka napisał wiersz *Do pędzla*. Trzydziestodwuletni artysta znał już wartość swojego malarskiego talentu. Nie musiał prosić Boga ani o śmierć, ani o natchnienie:

*Kiedy ze wzrokiem zatopionym w niebie
Chwytam za ciebie,
Wówczas w modlitwę świętą ciebie
zmienia
Chwila natchnienia.*

*Gdy zaś ojczyzny miłość wrząca w duszy
Ciebie poruszy,
Wówczas mi jesteś, jakby bronią palną
Przed bitwą walną.
Służ mi więc wiernie w tym podwójnym
celu!*

*Po latach wielu,
Będą cię znali kochani i wrogci,
Mój pędzlu drogi.*

Ostatnie drukowane wierze artysty noszą daty z 1918 roku; poeta miał wówczas sześćdziesiąt lat. Przez te wszystkie lata tematyka jego utworów była bardzo różnorodna. Można jednak zauważyć, że temat niepodległości Ojczyzny i motywy patriotyczne zajmowały w poezji Jana Styki niejednokrotnie dominującą rolę. Za przykład może posłużyć piękny wiersz *Kocham Cię Matko*, napisany w Paryżu w 1916 roku:

*Kocham Cię Matko w cierniowej koronie,
Za Twoich cierpień stuletnie męczarnie,
Za Twoje bólem zapadnięte skronie,
Za Twój królewski płaszcz, stargany
marnie.*

*Kocham Cię Matko, za Twoje skute ręce,
Za Twoje czoło szlachetnie wzniesione,
Za Twą samotność w bezlitosnej męce,
Na którą patrzą narody zdumione.*

W dzisiejszych czasach taki wiersz brzmi może trochę górnolotnie i pompaticznie, jakby przemawiał do nas z odległej epoki. I tak właśnie jest; z czasów, kiedy wolność Ojczyzny była wartością podstawową, za którą tęskniło się w bólu, za którą często oddawało się własne młode życie, której brak pozwalał dopiero docenić ją w pełni.

Spora część wierszy Jana Styki ma charakter pozytywistyczny, są pochwałą wszelkiej ludzkiej działalności, która wzbogaca skarbiec naszego świata, skarbiec, w którym gromadzone są wszelkie dobra dla przyszłych pokoleń. Sonet *Skarbiec ludzkości*, jest

najlepszym tej myśli przykładem. Utwory artysty często też wyrażały jego głęboką pobożność. W wierszu *Szczęścia przystań* Styka stwierdza, że warunkiem ludzkiego szczęścia jest tylko wiara w Boga. W innych wierszach zawarte są liczne zawołania do Boga, prośby lub zwroty charakterystyczne dla tekstów religijnych.

Kilka wierszy poświęcił Jan Styka dwóm kochanym Kobietom. Pierwszą z nich była Maria Ochrymowiczówna, którą poślubił w 1884 r. we Lwowie. Małżeństwo to nie trwało długo. Ukochana Maria zmarła po siedmiu miesiącach wspólnego życia. Drugą żoną artysty była Lucyna Olgiati, z którą ślub zawarł w Kielcach w 1886 roku. Wśród osobistych wierszy poety są też utwory poświęcone przyjaciółkom, a wśród nich pełen ciepła wiersz dla Jana Reszke, światowej sławy tenora, którego portret w roli Cyda namalował Jan Styka w 1887 r. w Krakowie.

Poezja Jana Styki, tak jak i malarstwo, odzwierciedla jego gorący patriotyzm, wrażliwość i pobożność. Artysta żył i tworzył na przełomie dwóch epok w sztuce i literaturze. W malarstwie tworzył zarówno obrazy rea-

listyczne jak i symboliczne. Wiersze artysty najczęściej mają formę tradycyjną, rymowaną, charakterystyczną dla poezji końca XIX wieku. Pisał też utwory nieregularne, o różnej liczbie sylab, odbiegające nieco od utartych szablonów uprawianej w tamtym czasie poezji. Przywiązanie Jana Styki do poezji było naturalne i niewymuszone. Było uzupełnieniem jego możliwości twórczych, czasami pisanie wierszy było dla niego odpoczynkiem od mozolnej pracy przy wielkich płótnach, których pozostawił po sobie znaczącą ilość. Niewątpliwie w poezji czuł ukonienie, jednocześnie pragnął tą drogą pełniej przekazać swoje myśli przyszłym pokoleniom:

*Kocham cię sztuko słowa! Przez cię
czucia moje
Mogę w formy przyoblec i przekazać
drugim
Te wieczorne godziny, pasmem myśli
długim
Przywlec aż w nieskończoność - poza
życia zdroje.*

Opracowała Maria Styka

Komunikat

Pierwszego września zabrzmiał pierwszy dzwonek w początkowej pierwszej ukraińsko-polskiej szkole w stolicy Ukrainy. Jak zawiadomia radca Ambasady RP na Ukrainie do spraw nauki i kultury Olga Hnatiuk, uczniami szkoły zostaną dzieci obywateli polskich pracujących w Kijowie oraz dzieci obywateli Ukrainy, posiadające korzenie polskie. Miejskie Kuratorium Oświaty Kijowa wydzieliło budynek dla szkoły, przygotowana jest klasa dla rozpoczęcia nauki.

Ideę otwarcia ukraińsko-polskiej szkoły poparło także Ministerstwo Edukacji Reczypospolitej Polskiej.

Ministerstwo sfinansuje przyjazd i pobyt nauczyciela języka polskiego, zabezpieczy szkołę odpowiednimi podręcznikami.

Moje miasto, do którego nie wrócę...

rok
Zbigniewa
HERBERTA

28 lipca 2008 r. – dziesiąta rocznica śmierci Zbigniewa Herberta.

Jego Miasto, kamienica przy ulicy Łyczakowskiej 55. Małe podwórko w kształcie prostokąta. Dwie duże, stare wysokie topole. Soczysta zieleń liści. Jest przecież lato. Upalne słońce prześwieca przez gęste gałęzie, promienie padają na omszałe kamienne potrzaskane schodki.

To w tym domu przyszedł na świat. Zapewne te kamienie i te drzewa pamiętają Go. Może były świadkami jego pierwszych chłopięcych zabaw, wspinaczek na parkany, na drzewa, rozbitych kolan, odrapanych łokci? Może biegał tędy do pobliskiego kościoła św. Antoniego?

Pośrodku podwórka duża fotografia Zbigniewa Herberta. Na dziedzińcu Jego dzieciństwa zapłonął znicz pamięci. Z głośnika rozlega się głos Poety, głos starego człowieka, z zadyszka, z lekka zachrypnięty. Głos schorowanego człowieka, człowieka wybierającego się w ostatnią podróż.

Wyboru utworów dokonał sam. Są tu wiersze Jego ulubionych poetów K. C. Norwida, J. Słowackiego, T. Gajcego, są utwory własne pisane w różnych okresach życia. Poświęcił je swoim najbliższemu, matce, ojcu, żonie, przyjaciołom. Jak sam wspomina, tylko siostrze nie zadedykował żadnego utworu.

Raptem zerwał się wiatr. Z topoli posypały się liście. Spadło też kilka dużych kropli deszczu. I wszystkim zebranych się zdało, że to jakiś magiczny znak, że może to

On przyfrunął tu do nas, by być z nami w tym dniu, w mieście swego dzieciństwa, do którego nigdy po wyjeździe nie wrócił.

Na podwórku jest przedstawiciel władz miasta Zinowij Mazuryk, Dmytro Pawłyszyn, tłumacz jego poezji, Jurko Kuczeriawij poeta. Aleksander Owerczuk, który był motorem wydarzenia, który wraz z kolegami właśnie taką „panychidę” pamięci wielkiego poety, eseisty, pisarza, dramaturga zaplanował i zrealizował. Zebrali się tutaj ci, którym poezja Zbigniewa Herberta jest bliska.

A życie toczy się dalej... Po schodkach z pierwszego piętra schodzi młoda kobieta z dzieckiem, niosą ciężkie walizy, jadą na wczasy. Przecież jest lato. Może podobnie szedł mały Zbigniew z plecaczkiem, kiedy wraz z rodzicami jechali do Brzuchowic? Przecież było lato... Stąd niedaleko na Wysoki Zamek. W jesieni i wiosną, gdy drzewa tracą liście, był chyba widoczny z Jego łyczakowskiego mieszkania.

*w nagrodę
wycieczka
na Wysoki Zamek
zanim
dotrzemy do jego podnóży
podróż tramwajem
[...]
- nas
niedługo
zabiorą
na wieczornych skrzydłach
morelowych
jabłecznych
lekko sinych
po brzegach
na inny*

*jeszcze wyższy
zamek*

(Wysoki Zamek)

*[...] strzeż się oschłości serca
kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu
dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twego ciepłego
oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy
czuwaj – kiedy światło na górach
daje znak – wstań i idź
dopóki krew obraca w
piersi twoją ciemną gwiazdę*

*powtarzaj stare zaklęcia ludzkości
bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego*

nie zdobędziesz

(Przesłanie Pana Cogito)

Poeta wrócił do swego miasta. W tym znamienym dniu zabrzmiał Jego głos i Jego wiersze. W Jego rodzinnym mieście pamiętają o Nim miłośnicy Jego poezji. Jest promowana w wielu językach Jego wielokulturowego miasta.

W roku pamięci Zbigniewa Herberta we Lwowie zostanie przeprowadzonych jeszcze dużo konferencji i imprez kulturalnych poświęconych Poecie.

Maria Iwanowa

*Lwów. Kościół pw św. Antoniego,
w którym został ochrzczony Zbigniew Herbert.
Widok z podwórka zabaw dzieciennych Poety*





„Polonia” 1890/1891



Plakat Panoramy Racławickiej 1894



Fragment Panoramy Racławickiej



Zadwórze 2008



Świat Kresów

Będąc w Warszawie, zupełnie przypadkowo trafiłam na wystawę eksponowaną pod tym tytułem na Krakowskim Przedmieściu. Wystawa z kolekcji Tomasa Kuby Kozłowskiego przygotowana przez Dom Spotkań z Historią zachwycała nas nie tylko bogactwem wykorzystanych materiałów, projektem graficznym i aranżacją, a przede wszystkim głęboką wiedzą T. K. Kozłowskiego, który oprowadzając grupę zebranych, w sposób niezwykle dostępny i równocześnie ujmujący, z ogromną miłością i znanstwem wprowadzał w świat i atmosferę minionych lat i tych przeżyć, o których warto pamiętać.



Ekspozycja wystawy „Świat Kresów” w skwerze przy ul. Karowej 20 w Warszawie

Ostatnie lata, jak wspominał w katalogu, przyniosły widoczny wzrost zainteresowania Kresami – tysiące publikacji, setki spotkań i audycji. Jednak lata publicznej amnezji nie pozostały bez wpływu na naszą zbiorową świadomość. Trudno nawet oszacować, jakie straty przyniosły dziesięciolecia wymazywania z pamięci dziedzictwa Kresów, zakłamywania losów

zamieszkujących je ludzi. A przecież bez tej świadomości nie można zrozumieć historii dawnej i dziejów najnowszych, wieloetnicznej tradycji i obyczaju I Rzeczypospolitej, kultury własnej i cudzej, dzieł literatury, sztuki, architektury, dorobku nauki, techniki, przemysłu... Co więcej, nie sposób też zrozumieć naszych sąsiadów: Litwinów, Białorusinów, Ukraińców.

Zawdzięczając swemu kresowemu pochodzeniu, którego związki sięgały poza Lwowem Brzeżan, Dobromila, Kołomyi, Krzemieńca, Mszańca, Starych Brodów, Stanisławowa, Stryja, Turki, Złoczowa oraz Mamie, która w latach 70-80-tych prowadziła w domu „salon lwowski”, gromadząc kresowiaków, T. K. Kozłowski zafascynował się tematyką Kresów. Z tej fascynacji wyrosła pokusa, by zbierać kresowe pamiątki, by tworzyć kolekcję reprezentatywną, ukazującą Kresy w szerokim ujęciu historycznym i geograficznym – od Inflant po Kijowszczyznę. Dzięki takiemu podejściu i systematycznym poszukiwaniom, w gromadzonym od końca lat osiemdziesiątych zbiorze znalazła się ikonografia i materiały dotyczące ponad 1000 miejscowości na Kresach. Materiały – w miarę możliwości – różnorodne: książki, czasopisma, kartografia, archiwalia, dokumenty życia społecznego, odznaki i medale, antyki, przedmioty codziennego użytku i najrozmaitsze pamiątki z Kresów. Trzon kolekcji liczącej obecnie około 25 tysięcy obiektów stanowią jednak materiały ikonograficzne, przede wszystkim stare karty pocztowe i zdjęcia.

Chociaż na wystawie zgromadzono blisko pół tysiąca zdjęć, wydawnictw, archiwaliów i muzealiów pochodzących z

Kresów w granicach terytorialnych II Rzeczypospolitej od przełomu XIX i XX wieku po rok 1939. Przedstawienie Kresów jako całości i przemieszanie materiałów z różnych miejsc pozwoliło wyeksponować wybrane wątki i tematy. Ekspozycja plenerna ukazuje środowiska, w jakich zamieszkiwały społeczności lokalne na Kresach: wieś, dwór i pałac, małe i średnie miasteczko oraz duże miasto a także, ze względu na specyfikę, uzdrowisko i miejscowości lotniskowe.

Słuchając opowieści, oglądałam zdjęcia Żółkwi, Sambora, Jaworowa, Truskawca, Starych Brodów na Podolu, Ostrówka na Polesiu, Druskiennic nad Niemnem, Pińska, Baranowicz na Nowogródczyźnie, Wilna i wielu innych miejscowości Kresowych. Ciekawe były podpisy: *„Według mojego własnego doświadczenia, Polacy z Kresów byli bardziej liberalni i otwarci na różnice etniczne i wyznawione niż ludzie z tej samej sfery i o podobnym wykształceniu na zachodzie kraju [...]. Tutaj na co dzień spotykali się na targu chrześcijanie, Żydzi, muzułmanie; Kozak Ukrainiec rozmawiał i pił z Polakiem, szlachcic odnosił się w tych czasach arogancko do Żyda. Jednak żyli razem, robili interesy, rozmawiali, prawdopodobnie często sobie wzajemnie pomagali. Te powszednie aspekty życia pogranicznego rzadko są odnotowywane, ale tworzą fundamentalną część historii i mniej mówią o nienawiści a więcej o przyjaźni”*. (Feliks Gross, *Kresy: The Frontier of Eastern Europe*, 1978).

Uwagę moją zwróciła *Odezwa* skierowana do władz Lwowa z prośbą o ufundowanie pomnika Marii Konopnickiej z okazji 20. rocznicy śmierci poetki. Wśród podpisów wielu znanych działaczy sztuki, kultury zobaczyłam podpis Marii Jaworskiej, mojej profesor, która uczyła nas literatury polskiej w latach 50-tych ub. stulecia. Uczyła nas patriotyzmu. Jej podpis



pod *Odezwą* kolejny raz przekonał mnie, iż była również czynną społecznie.

W krótkiej rozmowie z panem Kozłowskim, dziękując za wspaniałą lekcję historii, powiedziałam o naszym istnieniu i działalności na terenie Ukrainy.

Dom Spotkań z Historią, jak przeczytałam w Katalogu, jest miejscem kontaktu ze świadectwami i świadkami historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Ideę jego utworzenia sformułował w 2005 r. Ośrodek KARTA. Od marca 2006 r. *Dom Spotkań z Historią* działa jako samorządowa instytucja kultury finansowana z budżetu m.st. Warszawy. Oferta DSH obejmuje pracę edukacyjną z młodzieżą, wystawy czasowe, cykle projekcji filmowych, promocje wydawnicze, spotkania ze świadkami historii oraz międzynarodowe debaty historyczne. Odrębnym polem działalności DSH jest gromadzenie i udostępnianie fotografii, filmów archiwalnych oraz dźwiękowych relacji świadków (Archiwum Historii Mówionej), które tworzą Mediatekę.

Teresa Dutkiewicz

Niezależna Organizacja Europejskiej Młodzieży Polonijnej (NOEMP)

Ciekawe projekty w latach 2008-1010



W dn. 15–22 sierpnia 2008 r. w miejscowości Krościenko nad Dunajcem odbył się obóz turystyczno-roboczy dla dwudziestu młodych działaczy polonijnych. Zgromadził on młodzież polonijną z wielu krajów: Austria (Andrzej K. Jurczak), Białoruś (Helena Bielawska, Andrzej Awdziej oraz Paweł Juszkiewicz – Towarzystwo Młodzieży Polskiej), Chorwacja (Danijel Simić oraz Jelena Bielen – Polskie Towarzystwo Kulturalne Mikołaj Kopernik), Irlandia Północna (Maciej Bator – Stowarzyszenie Polskie w Irlandii Północnej), Litwa (Krystyna Waskań, Beata Strujewa, Elana Pietrulewicz, Paweł Baliko, Mirosław Barsul oraz Witold Mieszkuniec – Klub Studentów Polskich) Serbia (Andrzej Dakic – *Udruženje Srpsko-Poljskog prijateljstva YV Polonia*), Ukraina (Mikołaj Hyk i Julia Łokietko – Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie), Wielka Brytania (Robert Nowakowski – Stowarzyszenie Polaków w Wielkiej Brytanii). Organizację, sfinansowanie oraz przygotowanie programu turystycznego wzięło

na siebie Stowarzyszenie *Wspólnota Polska* oddział w Łodzi. W ciągu siedmiu dni uczestnicy obozu mieli niezwykle okazję do spacerowania pięknymi zakątkami Piecin i Tatr, zwiedzenia Zakopanego i zamków oraz doświadczenia magiczności spływu Dunajcem. W ramach spotkania odbyło się jednodniowe szkolenie leaderskie z Andrzejem Domańskim (FRL, Firma Szkoleniowo-Doradcza z Łodzi), poświęcone sposobom badania wartości prywatnych i zawodowych członków zespołu oraz organizowaniu w zależności od nich pracy. Część uczestników obozu, należąca do zarządu NOEMP, przygotowała zajęcia, podczas których pracowano nad misją oraz planami NOEMP na przyszłe lata.

Misja NOEMP została sformułowana oraz operacjonalizowana w ten sposób: NOEMP dąży do integracji i rozwoju młodzieży polonijnej poprzez popularyzowanie polskości.

Integracja dla NOEMP oznacza łączenie oraz współpracę młodzieży polonijnej z różnych krajów oraz pomoc jej w inte-

gracji z lokalnymi środowiskami. Rozwój, do którego dąży NOEMP, umożliwi naukę języka polskiego na różnych poziomach, pomaga młodzieży w samorealizacji oraz w zdobyciu umiejętności umożliwiających realizację misji. Młodzież polonijna, czyli grupa docelowa NOEMP, to każda młodzież popularyzująca polskość w kraju swojego zamieszkania, czyli też osoby nie posiadające polskiego pochodzenia, ale angażujące się na rzecz misji. Popularyzowanie polskości znaczy dla NOEMP nie tylko promocję kultury, tradycji, historii, turystyki polskiej, ale też uświadamianie polskich korzeni oraz dbanie o dobry wizerunek Polski i Polaków.

Plan działania NOEMP w latach 2008–2010 zawiera wiele ciekawych projektów łączących europejskie organizacje młodej Polonii. Będą organizowane konkursy fotograficzne z nagrodami oraz wystawą wędrującą przez Europę. Dla uczniów co semestr będzie inicjowany konkurs na najlepszy referat napisany na tematy związane z Polską lub Polonią. W celach współpracy oraz wymiany doświadczeń odbędą się wspólne akcje wielu krajów podczas świąt narodowych oraz religijnych. NOEMP będzie również regularnie urządzać różnotematowe wieczory zagad-

kowe przygotowane na video dla młodych środowisk polonijnych. Aby ułatwić młodej Polonii samoorganizację i rozwinąć zasięg jej działania, będą odbywać się szkolenia dla liderów. NOEMP będzie przeprowadzać charytatywne akcje dla domów dziecka oraz obejmie patronat nad jednym z nich. „*E-gazetka*”, która ma powstać w najbliższym czasie, zawierać będzie przekrój młodzieżowej prasy polonijnej oraz artykuły młodej Polonii. Wszystkie projekty będą wykorzystywać takie nowe formy internetowej komunikacji oraz dokumentacji, jak YouTube, Skype, własne strony www.noemp.org, www.noemp.org/forum.

Spotkanie w Krościenku oraz przeprowadzony tam wieczór video-zagadkowy (wspólnie przygotowany przez członków NOEMP – Andrzeja z Austrii oraz Danijela z Chorwacji) pokazał po raz kolejny, że realizacja wspólnych projektów – też na skali międzynarodowej – to bardzo ciekawe wyzwanie oraz świetna zabawa!

NOEMP zaprasza do współpracy każdą zainteresowaną organizację polonijną oraz indywidualne osoby nie zrzeszone w żadnej organizacji!

Wiedeń & Lwów

A. K. Jurczak (andrzej.jurczak@noemp.org)

J. Lokietko (julia.lokietko@noemp.org)

Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej

Do stolicy Podkarpacia nad Wołoskiem, miasta malowniczego, któremu w 1354 r. król Kazimierz Wielki nadał prawa miejskie, miasta o bogatej historii jechałam na Letnią Szkołę Języka i Kultury Polskiej przy Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z Zagranicy i Cudzoziemców *Polonus*. Dyrektorem Centrum jest dr. Hanna Krupińska-Lyp, dzięki której uczestnicy z wielu krajów świata czuli się wspianiale.

Nasza grupa liczyła 19 osób. Program zajęć był ułożony w ten sposób, że mogliśmy zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie współczesnej literatury, kultury i sztuki. Poznaliśmy tajniki historii Polski, mieliśmy okazję słuchać utworów muzyki XVIII–XX w. Doskonaliśmy znajomość języka polskiego dzięki wspaniałej metodzie nauczania dr. A. Jakubowskiej-Ożóg. Poglębiłam i udoskonalałam

swoje słownictwo. Te zajęcia szczególnie pozostaną mi w pamięci. Ciekawą metodykę nauczania mowy ojczystej realizował z nami mgr. Rafał Mazur, stosowując analizy wierszy z wykorzystaniem elementów muzyki. Natomiast mgr. Marta Polańska uczyła nas najpopularniejszych piosenek partyzanckich, młodzieżowych, ludowych, patriotycznych. Dzięki mgr. Mieczysławowi Łypie poznaliśmy twórczość współczesnych poetów Podkarpacia: Mariusza Olbromskiego, Franciszka Kotuli, Janusza Szubera.

Pan Mieczysław czytał nam swoje najnowsze wiersze z tomiku *Ars longa, vita brevis* (2008), co znaczy *Sztuka wieczna, życie krótkie*.



Mieczysław A. Lyp

Cień słonecznego zegara

Matka ciągle nie wraca z wieczności
A może zerwać ten wrzos?
Matka wciąż nie wraca
z tego miasta pachnącego lipami
A może przynieść papierówek?

Wreszcie ją widzę
Za stawem za zbożami
i kurzem polnej drogi
Matka słucha muzyki cygańskiego
taboru

A może zerwać wiśni?

Żurawie gaszą żagwie świtu
i ucieszają lęk przed nieznanym

Тінь соняшного годинника

Мати ніяк не вертається з вічності
А може зірвати цей бузок?

Мати всеж не вертається
з того міста, де пахнуть липи
А може принести паперівок?

Накінець її бачу

За ставком, за збіжжям

і пилом польової дороги

Мати слухає музику циганського
табору

А може зірвати вишні?

Журавлі гасять останній промінь
світла

і вони втішають страх перед
невідомим

Tłumaczył Jerzy Gnidka

Wiersze Poety tłumaczone są na język angielski, ukraiński, rumuński, czeski, białoruski, rosyjski, kazachski, niemiecki i in.

Na jednym z zajęć mieliśmy okazję spotkać się z bardzo znaną poetką Podkarpacia – Teresą Paryną. Zaprezentowała nam wiersze z najnowszej książki *Z białej ciszy* (2008). Kiedy autorka czytała swoje ciepłe i wzruszające wiersze, to moja dusza wędrowała razem z nią uliczkami starego miasta Lwowa, przeżywałam razem z autorką jej dzieciństwo, dzieliłam ból utraty jej kochanych rodziców i męża Ryszarda.

Poznawaliśmy literaturę nie tylko na sali zajęć, a i w Galerii, gdzie zobaczyliśmy prace współczesnych artystów z Kraju i zagranicy, zwiedziliśmy Wojewódzką Bibliotekę.

Mgr. Anna Kupiszewska na zajęciach *Analizy dzieła literackiego* prezentowała znanych poetów, analizowaliśmy utwory, bardzo wszystkim podobała się metodyka zajęć wiążących literaturę z malarstwem.



Uczestnicy Letniej Szkoły Języka Polskiego i ich wspianali Profesorowie

W Rzeszowie skupiają się najważniejsze ośrodki przemysłowe, akademickie i kulturalne regionu. Warto wspomnieć, że na blisko 170 tysięcy mieszkańców przypada ponad 53 tys. studentów.



Twórca ludowy z Rzeszowa

Jednym z największych zabytków jest Zamek Lubomirskich, który powstał w

XVI wieku. W przeszłości budowla pełniła funkcję obronną, była wykorzystywana także jako więzienie. Obecnie mieści się tu siedziba sądu. Bardzo piękne jest centrum miasta, ratusz z zabytkową studnią i wieloma kościołami.

Atrakcyjnym dla turystów jest Podziemna Trasa Turystyczna, która liczy 369 metrów długości, gdzie można podróżować w przeszłość – odczuć „zapach” historii, dotknąć kilkusetletnich kamiennych ścian.

Nadzwyczaj ciekawą była wycieczka do Sandomierza. Dzięki ciekawej opowieści Pana Cebuli – naszego przewodnika, zobaczyliśmy Stary Rynek i usłyszeliśmy ciekawe historie tego miasteczka, zwiedziliśmy muzeum Diecezjalne – Dom Długosza, pomodliliśmy się w Bazylice Katedralnej pw. Narodzenia NMP.



Na dziedzińcu zamku w Baranowie Sandomierskim

Zajechaliśmy do zamku w Baranowie Sandomierskim, który często nazywają *Małym Wawelem*. Trafiliśmy również na XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. W tym roku uczestniczyły 43 zespoły z różnych zakątków świata.

Nigdy nie zapomnę pięknych tańców, wzruszających śpiewów, od których aż zapierało dech.

Czas szybko leci... zawsze w mojej pamięci zostanie gościnność naszych rodaków.

XIV Światowy Festiwal Polonijnych Zespołów Folklorystycznych







ków z Rzeszowa. Jestem wdzięczna wszystkim organizatorom i wykładowcom Letniej Szkoły Języka i Kultury Polskiej w Rzeszowie za naukę i odpoczynek.

Pragnę podziękować prezes FOPnU Emilii Chmielowej i Elżbiecie Korowieczkiej, że tak pomagają młodzieży i dają możliwość poznawać kulturę i historię Polski.

Czytelnikom polecam internetową stronę, gdzie można znaleźć dużo ciekawego materiału:

www.univ.rzeszow.pl; www.e-wiersze.net;
www.poema.art.pl; www.poezje.hdwo.pl;
www.profesor.pl; www.culture.pl

Natalia Wowczasta, fot. autorki

Letnia Szkoła Języka Polskiego

Napewno jest to dobra tradycja, że po zakończeniu roku szkolnego dzieci mają możliwość sprawdzić swoje umiejętności językowe na praktyce.

Dzieci Stowarzyszenia Świetlica Polska z Winnicy, które uczą się języka polskiego w szkole niedzielnej, na początku sierpnia po raz pierwszy uczestniczyły w Letniej Szkole Języka Polskiego, która odbyła się na Ziemi Staszowskiej.

Dzieci miały możliwość mówić w języku ojczystym z rodakami w kraju.

Bo tylko w polskiej restauracji dziecko może powiedzieć: „*poproszę bardzo o płatki z mlekiem!*”

Mieliśmy możliwość zobaczyć piękny Kraków i Wawel, postać smoka wawelskiego, o którym czytano jeszcze w roku szkolnym.

A przejazd przez Wisłę, która „*plynie po polskiej krainie*” promem – to było niezapomniane wrażenie!

A jakie smaczne polskie lody!! .. Tyle ich dzieci zjadły – i w Sandomierzu, i w Krakowie, i w Staszowie, i w Rzeszowie ...

Program zajęć w Szkole Letniej był tak ułożony, że oprócz zwiedzania miejsc związanych z historią: zamek Królewski w Baranowie Sandomierskim, Sandomierz, stara twierdza w Szydłowie, Święty Krzyż... – były i zajęcia z języka polskiego – dzieci czytały, uczyły się nowych piosenek i śpiewały je.

Zobaczyły ludowe Dymarki w Nowej Słupie, w Rytwianach .

Jak odbywają się renowacje i odnowiają stare pałace – hrabia Popiołów w Kurozwiąkach, zamek w Baranowie.

Ta szkoła letnia została zorganizowana dzięki poparciu Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Dzieci wraz z rodzicami składają serdeczne podziękowania. Mamy nadzieję, że taką Letnią Szkołę Języka Polskiego zorganizujemy i w następnym roku.

Chcemy szczególnie podziękować Konsulatowi RP w Kijowie oraz Marii Siwko, dyrektor *Domu Polskiego* w Kijowie przy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie za pomoc w organizacji wyjazdu.



Walery Istoszyn

Prezes Stowarzyszenia Świetlica Polska, Winnica

Powiedzcie chłopcy...

Zadwórze – mała wieś i równocześnie Zstacyjka na ruchliwej trasie kolejowej Lwów-Złoczów-Tarnopol-Winnica aż do Kijowa, oddalona od Lwowa 33 km.

W sierpniu 1920 r. Linia frontu południowo-wschodniego w wojnie polsko-radzieckiej miała niekorzystny dla Polski kształt. Armia Czerwona na całej długości frontu szła do przodu. Wydawało się iż lada moment do Warszawy wkroczy Tuchaczewski, a do Lwowa Budionny.

Ważyły się losy Lwowa. Zagony czterech dywizji armii konnej Budionnego z ciężkimi karabinami maszynowymi na taczankach zapuściły się pod Żłkiew, Kulików, Jaryczów, Busk na północy i na Borysław i Stryj od południa.

Budionny uparł się zdobyć Lwów i na szczęście dla Polaków okazał się krótkowzrocznym bez umiejętności przeprowadzenia większych operacji, niesubordynowanym kozackim zagończykiem. Gdy Tuchaczewski spostrzegł, że Polacy mogą zatrzymać go pod Warszawą, zażądał od Budionnego, aby ten zaniechał marszu na Lwów i skupił jazdę w rejonie Włodzimierza Wołyńskiego jako dowód dla frontu.

Budionny odrzucił te sugestie i oddepeszował, iż najpierw zdobędzie Lwów, gdyż „*ma go jak na dłoni*”. Przez kilka dni pozostawał też głuchy na dyrektywy ministra wojny Trockiego. (...)

Szósta armia dowodzona przez gen. Wacława Iwaszkiewicza miała zadanie za wszelką cenę utrzymać Lwów, ale pod naporem konnicy Budionnego spychana była coraz bliżej pod granicę miasta. W samym Lwowie znajdowała się załoga złożona z jednego tylko batalionu wartowniczego, z jednego batalionu etatowego i pięciu kom-

panii, ale jednocześnie pułkownik Czesław Mączyński wciąż formował oddziały Małopolskiej Armii Ochotniczej. (...)

W lipcu 1920 r. Roman Abraham otrzymał rozkaz „*oddania swych sił do dyspozycji organizowanych przez pułkownika Mączyńskiego Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej i uformowania odrębnego „detachment”*”. (...)

5 sierpnia 1920 r. detachment został podporządkowany dywizji płka Januszajtisa i przerzucony na zagrożony przez nieprzyjaciela południowy odcinek frontu Płotczyca-Kupczyce-Wiśniowczyk. 8 i 9 sierpnia Abraham przeprowadził brawurowy wypad w głąb rosyjskich pozycji i zajął Horodyszczce i Chodaczków, podchodząc aż pod Poczapiniec. (...) Po zakończeniu akcji oddział Abrahama został zaatakowany świeżymi siłami rosyjskimi od strony Poczapińca i rozpoczął odwrót. Gdy sytuacja detachment zaczynała być krytyczna, Abraham, aby wzmocnić ducha bojowego żołnierza, osobiście kierował walką swych tylnych straży. Wtedy też dostał ciężką ranę w nogę, ale dowodząc z noszy szczęśliwie przeprowadził akcję wycofania oddziału spod Chodaczkowa, po czym odwieziono go do szpitala wojskowego na Politechnikę we Lwowie. Wówczas to dowództwo detachment objął kapitan Bolesław Zajączkowski. Jemu to pod Zadwórzem przyszło spełnić rolę polskiego Leonidasa. (...)

Bitwa pod Zadwórzem miała jak wiemy niezwykłą dramaturgię, dlatego też dzień ten sierpniowy 1920 r. Z czasem otrzymał mit polskich Termopil.

W trakcie boju o Zadwórze czerwonoarmiści wycięli w pień jedno skrzydło

oddziału dowodzonego przez Zajączkowski. Padło 318 żołnierzy-ochotników. Pozostałych, których wzięto do niewoli, pognano w głąb Rosji.

Gdy do Lwowa dotarła wiadomość o zmasakrowaniu Abrahameczyków pod Zadwórzem, w mieście ogłoszono powszechną żałobę.

W 3 dni po bitwie dotarł tu pancerny pociąg „Pionier”. Jeden ze świadków relacjonował, że miejscowi chłopci z powodu upałów i obawy przed epidemią, zwozili zwłoki taczkami i składali do masowej mogiły u podnóża wzgórza, nieopodal budynku dworcowego.

18 września 1920 r. na Cmentarzu Obrońców Lwowa pochowano 7 zidentyfikowanych zadwórzeńczyków.

W dzień pogrzebu prasa lwowska opublikowała wiersz siostry jednego z poległych, ugruntowujący legendę polskich Termopil.

*Powiedzcie chłopcy, w tej krwawej
godzinie
Gdy śmierć już w oczy patrzyła
uparcie
Wyście wiedzieli, że Wam Lwów
nie zginie
Że tego grodu bronicie zażarcie
I że z krwi waszej, z ciał polskiej
młodzieży
Wał stanie przeciwko grabieży.
I w owej walce na śmierć wśród
przemocy
Znikło wam z oczu to realne życie
Sen wam się jawił jakby pośród nocy
Żeście słyszeli tylko serca bicie
I zapatrzeni w ową wizję złotą
Wszyscyście społem ginęli z ochotą*

Natomiast w Zadwórzcu, w miejscu masowej mogiły, postanowiono usypać wielki kurhan i wznieść na nim okazały pomnik.

W 88. rocznicę bitwy pod Zadwórzem i Buskiem 17 sierpnia lwowianie oraz licznie przybyli rodacy z różnych stron Polski uczcili modlitwą, chwilą ciszy oraz wspomnieniem tych tragicznych czasów.



Zbiorowa mogiła na cmentarzu w Busku

Dwa autokary w drodze do Zadwórzca zatrzymały się na cmentarzu w Busku. Przy kwaterze poległych 16 sierpnia 1920 r. odmówiona została modlitwa, po czym ruszono do Zadwórzca. Nieopodal stacji już stał szereg autokarów z województwa podkarpackiego oraz liczna grupa motocyklistów, uczestników I Rajdu Przyjaźni Mielec-Zadwórze.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. dp Leon Mały. Modlono się za dusze walecznych młodych ludzi, którzy spoczywają w tej męczeńskiej ziemi, przesiąknię-

tej ich krwią. Zadbane groby udekorowane były biało-czerwonymi wstążeczkami, kwiatami, płonęły znicze. Polacy pamiętają o tych, którzy oddali swe życie za Polskę, za Lwów.



W Zadwórze Mszę św. celebruje ks. bp Leon Mały

Wzruszenie udzieliło się wszystkim obecnym. A byli wśród nas Ryszard Legutko, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Andrzej Ćwierz, poseł na Sejm RP, Maria Mirecka-Loryś z Kongresu Polonii Amerykańskiej. Orkiestra wojskowa wykonała kilka utworów. Harcerze, uczniowie ze Przemyśla, Stalowej Woli, Mielca,



Orkiestra wojskowa

Łańcuta. To właśnie oni, harcerze, po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień, zaśpiewali wzruszającą pieśń

Kwiaty Zadwórze

słowa i muzyka Andrzej Huk, 2005

*Kwiaty Zadwórze czy pamiętacie
Tamtą sierpniową letnią noc.
Gdy młody harcerz stał na warcie
Dbając o swych przyjaciół los.
Wyszło ich ze lwowa ponad trzystu;
Powstrzymać konnej armii trzon,
Obronić Polskę od bolszewizmu
Z męstwa zbudować chwały tron*

*Termopile, polskie Termopile
Tam ofiara młodej polskiej krwi;
Pod kurhanem, we wspólnej mogile
Wolna Polska harcerzom się śni.*

*Lasy Zadwórze czy pamiętacie,
Jak pod osłoną waszych drzew
Biegł do ataku młody harcerz
Od kuli wroga na mchu legł;
Poległo ich tam ponad trzystu,
Ofiara męstwa dała plon,
Gdy dzikie hordy bolszewizmu,
Potknęły się o polski dom.*

*Trawy Zadwórze czy pamiętacie
Tamten sierpniowy letni zmierzch
Jak rozsiekani bagnietami,
Gdy brakło kul by bronić się
Kresowa ziemi, żyzna bujna,
Zroszona morzem polskiej krwi
Zachowaj pamięć o Zadwórze
I przypominaj tamte dni.*

Harcerze też pełnili wartę honorową na kurganie przy pomniku. Złożono wieńce i kwiaty. Wracając do swych domów każdy był zajęty swymi myślami.

Przypomniałam sobie opowieść mej znajomej pani Ireny pochodzącej z Zadwórza. Będąc małą dziewczynką na prośbę swej babci przychodziła do kurhanu i przynosiła wiązanek polnych kwiatów. Babcia mówiła: „*Idź zanieś tam kwiatki, nikt ci nic złego nie zrobi*”. Nie rozumiała wówczas znaczenia tych słów. Jak dorosła, zrozumiała. Jest wdzięczna babci, że ją posyłała i ceni pamięć o niej za ten gest pamięci i odwagi w okresie, kiedy o tym pamiętać nie można było.

Ludwika Wierzbicka



Warta honorowa harcerzy przy obelisku zadwórzańskim

Renowacja pomnika A. Mickiewicza w Truskawcu

12 lipca 2008 r. w Truskawcu odbyło się poświęcenie odnowionego pomnika Adama Mickiewicza. Uroczystość była organizowana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie, Wydział Kultury Rady Miejskiej w Truskawcu i Kulturalno-Oświatowe Centrum im. R. Jarosza w Truskawcu.

Gośćmi honorowymi byli Konsul Generalny RP we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski, sponsor – prezes firmy *Euro-Motors-Ukraina* Stanisław Pelc oraz mer miasta Truskawca Łew Hrycak. Licznie przybyli goście – społeczność polska i ukraińska z Truskawca, Drohobycza, Borysławia, Lwowa, kuracjusze z różnych krajów, również z Polski.

Pomnik (popiersie) autorstwa Tadeusza Baracza został odsłonięty w 1898 r. w setną rocznicę urodzin wieszczka. W 1995 r. pomnik był odnawiany przez Janusza Smazę – kierownika Katedry Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W roku bieżącym został odnowiony przez firmę *Euro-Motors-Ukraina* pod patronatem Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Popiersie wielkiego polskiego poety poświęcili ks. Jakub Zieliński, proboszcz parafii rzymsko-katolickiej w Truskawcu oraz przedstawiciel Kurii Metropolitarnej we Lwowie Władysław Grzymski.

Program uroczystości przygotowali Miejski Wydział Kultury w Truskawcu i polska sobotnia szkoła – kierownik Eugenia Dąbrowska. Prowadzącymi byli Zoriana Konopelska oraz wicekonsul ze Lwowa Marcin Zieniewicz.

Mer miasta w swym przemówieniu wspomniał, że poezja Adama Mickiewicza jest znana na Ukrainie, bowiem tłumaczyli ją na język ukraiński Maksym Rylski, Łesia Ukrainka, Iwan Franko. Ambasador Wiesław Osuchowski podkreślił, że naród polski wyróżnia się tym, że dba on o swe dziedzictwo i tradycje. Pomnik swój oprócz Lwowa ma również nasz wieszcz w Drohobyczu, Stanisławowie i tutaj, w Truskawcu. A w przyjaznych stosunkach z Truskawcem jest Krynica – znane w Polsce uzdrowisko.

Wiersz *Pod pomnikiem Mickiewicza* Maksyma Rylskiego wygłosiła prowadząca Z. Konopelska. W koncercie udział wzięli zespół *Dzieci Słońca* polskiej szkoły sobotniej w Truskawcu, chór *Echo* ze Lwowa, zespół *Sahajdacznij* z sanatorium *Karpaty* w Truskawcu. Uroczystość ta zaświadczyła, że poezja A. Mickiewicza jest ceniona również przez naród ukraiński.

Eugenia Dąbrowska



XIX Festiwal Kultury Ukraińskiej w Polsce

XIX Festiwal Kultury Ukraińskiej promował amatorskie zespoły artystyczne Ukraińców z Polski oraz prezentował profesjonalnych wykonawców z Ukrainy.

Przygotowaniem Festiwalu zajmował się Komitet Organizacyjny powołany przez Radę Główną Związku Ukraińców w Polsce. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był Piotr Tyma – prezes Związku. Reżyserami Festiwalu – Ołeksij Chetczikow i Wołodymyr Hołosniak.

Patronat Honorowy Festiwalu objęli: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński, Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko.

Organizatorzy starali się, by każdy widz znalazł coś interesującego dla siebie, dlatego też zaproszone zespoły zaprezentowały tańce i muzykę ludową, folk, rock, jazz, współczesne aranżacje utworów ludowych, a nawet poezję śpiewaną. Główne koncerty festiwalowe odbyły się 10–13 lipca w *Operze Leśnej*. Ich największą atrakcją był nocny koncert folkowo-rockowy.

Poza tym imprezy towarzyszące odbywały się w Gdańsku, Gdyni i Sopocie. Gwiazdą Festiwalu z pewnością było uczestnictwo w koncertach grupy rockowej *Mandry*.

Ważnym elementem programu, który był na nadzwyczaj wysokim poziomie, było uczestnictwo wielu ciekawych zespołów z Ukrainy – grupy folklorystycznej *Bożyczi* z Kijowa, zespołu *Pokuttia* z Kołomyi, chóru *Oranta* z Łucka, zespołu jazzowego *Szoko-*

lad ze Lwowa, a także sekstetu wokalnego *Mansound* z Kijowa.

W ramach Festiwalu odbyły się również imprezy towarzyszące: koncert muzyki cerkiewnej, wystawy, prezentacje filmowe i telewizyjne z Ukrainy, seminarium „*Dysydenci i intelektualiści w czasach totalitaryzmu, portret po latach. Polska, Ukraina, Niemcy*”.

Ważnym wydarzeniem był koncert dla upamiętnienia ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie pod patronatem honorowym Bronisława Komorowskiego, Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Arsenija Jaceniuka, Przewodniczącego Rady Najwyższej Ukrainy.

Utwór *Panachyda za zmarłych z głodu* Jewhena Sankowycza do słów Dmytra Pawłyczki, wykonała Zasłużona Akademicka Kapela Ukrainy *Dumka*, Orkiestra Symfoniczna Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. F. Chopina w Gdańsku i soliści Nina Matwijenko i Serhij Mahera (dyrygent Wołodymyr Sirenko).

Koncert był częścią Międzynarodowego Projektu Artystycznego *Ukraina pamięta – świat uznaje*, zorganizowanego przez Ministerstwo Kultury i Turystyki Ukrainy przy wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy, który obejmował 15 krajów z całego świata. Zgodnie z zamysłem autorów miał nie tylko odkryć tragiczną kartę ukraińskiej historii, ale również przekonać te kraje, które dotąd powstrzymywały się przed oficjalnym uznaniem Wielkiego Głodu za ludobójstwo.



Мамо, мамо, я скоро помру,
 Не рятуйте мене, не треба.
 Не рїжте ні брата мого, ні сестру,
 Бо не впустиť нас Бозя на небо.
 А як серце моє навїки засне,
 Не вбивайтеся з горя, нене.
 Покладїть біля вишні

в садочку мене

І лягайте самі коло мене. (...)

Мамо, mamо wkrótce umrę
 Nie ratujcie mnie, nie trzeba
 Nie zarzynajcie ani brata mego,
 ani siostrę,
 Bo nie wpuści nas Bozia do nieba.
 A jak serce moje na wieki uśnie,
 Nie pobijacie się gorzko, mateńko.
 Połóżcie koło wiśni w ogródku mnie
 I kładźcie się same obok mnie (...)

*Fragment Mszy żałobnej
 za dusze zmarłych z głodu
 (1922, 1932, 1933, 1946)*

Festiwal rozpoczęto w dzień św. Piotra i Pawła – w dniu zakończenia Petriwki, jaskrawej pory lata, będącej apogeum rozkwitu przyrody, świętem lata, po której w kalendarzu obrzędowym odbywają się żniwa i dożynki.

Scenografia XIX FKU nawiązuje do stylu petrykowskiego, dla którego charakterystyczny jest kult rozkwitu roślinności, różnorodność wizerunków oraz malarsko-poetyczne przedstawienie świata przyrody.

Fenomen ten, nazywany *Petrykiwka* lub *styl petrykowski*, powstał w niedużym miasteczku na terytorium Naddnieprza – Petrykiwce, które stało się dzięki temu swoistym centrum kulturalnym Ukrainy. Właśnie tutaj pielęgnuje się, wywodzące się z drugiej połowy XVIII w., tradycje unikalnego stylu sztuki zdobniczej i specyficznej ornamentyki.

Podczas Festiwalu można było także kupić ukraińskie książki i płyty, wyroby rękodzieła ludowego z różnych regionów Ukrainy oraz wziąć udział w warsztatach ukraińskiego śpiewu i tańca ludowego.

W XIX FKU uczestniczyło ok. 500 wykonawców i 5000 widzów z Polski i Ukrainy – Ukraińcy – z wielu regionów Polski, Polacy, mieszkańcy Trójmiasta oraz Ukraińcy z Anglii, Niemiec, Kanady i Białorusi.

Gościem Festiwalu była Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Dziękując pani Prezes za obecność Petro Tyma, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego podkreślił, iż jej obecność stała się dowodem, iż kultura ukraińska może zbliżać i łączyć ludzi różnych krajów nie tylko w sferze kultury, ale także biznesu i relacji ogólnoludzkich.

Festiwal był szeroko reklamowany w mass mediach (telewizja II pr., radio I pr., centralna i lokalna prasa), dzięki temu stał się wydarzeniem o znaczeniu ogólnopolskim. Z Ukrainy przybyli dziennikarze gazety *Tyżdeń, Ukraińskij żurnal*.

Inf. wł.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski napisał list otwarty, z treścią którego Polacy mieszkający na Ukrainie solidaryzują się w kwestii oddania w formie oficjalnego dokumentu należnej czci polskim męczennikom.

List otwarty do posłów Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości

Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary

Szanowne Panie Posłanki! Szanowni Panowie Posłowie!

Premier Donald Tusk w dniu 10 maja 2008 r. w obozie hitlerowskim KL Stutthof powiedział dobitnie mądre słowa: „*Prawda jest jedynym fundamentem, na którym może powstać autentyczna przyjaźń i zrozumienie w tej części świata*”.

Z kolei pięć lat temu, w dniu 9 lipca, Jarosław Kaczyński, ówczesny poseł PiS, powiedział w polskim Sejmie: „*To, co się stało przed 60 laty na Wołyniu, a później w innych częściach Galicji Wschodniej, to było ludobójstwo. To było ludobójstwo w najczystszyemu tego słowa znaczeniu. To było ludobójstwo na wielką skalę. I każdy, kto tego po prostu nie mówi, kapituluje przed zbrodnią, zapewnia triumf zbrodniarzom, wykazuje słabość, która zawsze w takich sytuacjach, dziś, jutro albo pojutrze, jest wykorzystywana. [...]*

Każdy, kto się cofa, kto wykazuje nieśmiałość choćby poprzez używanie nieadekwatnego języka, nie tylko kapituluje przed zbrodnią, nie tylko dokonuje wielkiego moralnego nadużycia, nie tylko zachowuje się tak, jak przyzwoity człowiek i przyzwoity Polak zachowywać się w żadnym wypadku nie powinien. Godzi także w polskie interesy polityczne”.

Natomiast w czasie kampanii wyborczych w 2005 i 2007 r. oba Wasze ugrupowania, wyrastające z tradycji Polskiego Sierpnia 1980 r., szły pod sztandarami przywrócenia pamięci narodowej, tak okrutnie okaleczonej w czasach PRL.

Pomimo tych publicznych deklaracji przywódców obu Waszych partii doszło w ubiegłym tygodniu do żenującego postępowania marszałka Bronisława Komorowskiego i władz klubów parlamentarnych obu Waszych partii, w wyniku czego pod obrady Sejmu nie trafiła uchwała potępiająca ludobójstwo ponad 100 tysięcy naszych rodaków, pomordowanych w tak barbarzyński sposób na Wołyniu, Galicji Wschodniej oraz Ziemi Lubelskiej, Rzeszowskiej i Przemyskiej przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Armii Powstańczej. Uchwała ta miała również ustanowić dzień 11 lipca dniem pamięci narodowej o tych wydarzeniach.

W ten sposób oba Wasze ugrupowania, współdziałając ściśle z postkomunistami, po raz kolejny przyczyniły się do zafalszowania historii oraz wyrządziły ogromną krzywdę tak pamięci narodowej, jak i rodzinom ofiar ludobójstwa. Krzywdą jest też postępowanie Pana Prezydenta RP i Pana Premiera oraz Marszałków Izby Parlamentarnych, którzy nie raczyli przybyć ku czci pomordowanych Polaków, choć dla innych uroczystości mają zawsze czas.

Zawstydzający był także list Pana Prezydenta RP z dnia 11 lipca 2008 r., zawierający zafałszowany obraz ludobójstwa dokonanego na polskich obywatelach. Do listu tego odnoszą się m. in. powyżej zacytowane słowa, wypowiedziane pięć lat temu przez posła Jarosława Kaczyńskiego.

Jako krewny ofiar ludobójstwa – Polaków pomordowanych w dniu 28 lutego 1944 r. w Kościatynie k. Monasterzysk na Tarnopolszczyźnie i Ormian pomordowanych w dniach 21–23 kwietnia 1944 r. w Kutach nad Czeremoszem na Pokuciu – wzywam Was, wierząc nadal w Waszą uczciwość i miłość do Ojczyzny, do ponownego rozpatrzenia wspomnianej uchwały lub innego dokumentu, który przywróciłby prawdę historyczną o tym ludobójstwie oraz byłby satysfakcją dla Kresowian i ich rodzin, którzy za wierność Polsce zapłacili krwią.

Szanowni Państwo! Polski Sejm przyjął w ostatnim czasie wiele ważnych uchwał, potępiając m. in. ludobójstwo Ormian w Turcji w 1915 r., *Wielki Głód*, dokonany przez komunistów w

latach trzydziestych na Ukrainie Wschodniej oraz akcją *Wisła*, także dokonaną przez komunistów. Słusznie też domaga się uznania Zbrodni Katyńskiej za ludobójstwo. Dlatego tym bardziej mam nadzieję, że oba Wasze ugrupowania również i w tej sprawie wzniosą się ponad doraźne interesy polityczne i dotrzymają złożonych obietnic.

Oddanie w formie oficjalnego dokumentu czci polskim męczennikom, a także tym Ukraińcom, którzy pomagali naszym rodakom, oraz nazwanie ludobójstwa po imieniu będzie nie tylko sprawiedliwością dziejową, ale i krokiem milowym w pojednaniu polsko-ukraińskim. Nigdy bowiem żadnego pojednania nie da się zdudować na kłamstwie i przemilczeniu.

Z należnym szacunkiem, Szczęść Boże!

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, Radwanowice, 14 lipca 2008 r.

XIV spotkanie Kresowian

Tegoroczny Festiwal w Mrągowie odbył się pod honorowym patronatem Senatu RP i Małżonki Prezydenta RP Marii Kaczyńskiej. Program II TVP od lat patronuje Festiwalowi, dzięki czemu jest transmitowany na cały świat.

Wśród uczestników i organizatorów nie zabrakło wybitnych działaczy polonijnych w Europie jak Adam Pilat – prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Emilia Chmielowa – prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Anżelika Borys – prezes Związku Polaków na Białorusi.

Dla debiutantów była to ważna lekcja kultury historii ojczystej, a z kolei dla uczestników starszego pokolenia przekonanie, że nie są sami na Kresach i że ich pasja twórcza jest dostrzegana, podziwiana i że stanowi ważny element w ogólnonarodowej kulturze polskiej.

Występy odbywały się nie tylko na dużej scenie, także w nowozbudowanym małym Amfiteatrze. Mrągowo – to jednolity Festiwal przedstawicieli wielu państw kresowych. Uczestnicy przyjeżdżają tu od 14 lat, znają się między sobą, integrują i tworzą pewnego rodzaju zjawisko kulturowe, które z każdym kolejnym rokiem zyskuje co raz większe grono sympatyków.

Ciekawym doświadczeniem była konferencja prasowa, która ujawniła, że niestety niektórzy działacze w Polsce i na Zachodzie nie mają dobrej woli, żeby należycie zrozumieć ideę Festiwalu oraz potrzeby tych, do kogo jest adresowany. Nie rozumieją potrzeb ludzi od urodzenia mieszkających na Kresach, nie mają zrozumienia również dla tych, którzy licznie przybywają z różnych stron od 14. lat do swoich sentymentalnych wspomnień.

Koncert Galowy zgromadził w Amfiteatrze ok. 5 tys. widzów z różnych państw i wielu regionów Polski.

Ukrainę reprezentowały zespoły z przygotowanym specjalnie na tą okazję nowym programem. Na szczególne wyróżnienie zasługuje program *Polesia czar* w wykonaniu *Poleskich Sokolów*, *Żytomierskich dzwoneczków* i *Korolisków*. *Dzieci z Łyczakowa* (szkoła Nr 10 we Lwowie) tańczyły. Tańca uczył ich Edward Sosulski. Dzieciom przygrywali muzycy z jego kapeli. Kwartet rodzinny, na który złożyły się dwie rodziny z Sambora na czele z Krystyną Husarz, prezentował utwory dotychczas nie wykonywane na scenie Amfiteatru. Chór *Lumen* z Kołomyi oraz *Strzeleckie dzwoneczki* ze szkoły polskiej w Strzelczyskach – to debiutanci. Godnie reprezentowali Polaków z Ukrainy.

Białoruś, Litwa i Łotwa zaprezentowały się interesująco i okazałe. Ciekawe były zespoły z Brześcia, Grodna, Mińska, Smorgonia, Solecznik, Sużan, Wilna. Ogólnie poziom XIV Festiwalu Kultury Kresowej w stosunku do poprzednich edycji był wyższy pod każdym względem.



Adam Pilat (Szwecja), prezydent EUWP powiedział: *„Festiwal Kultury Kresowej jest dla nas jednym z najważniejszych Festiwali, tu się skupia cała kultura kresowa: zespoły, pisarzy, plastycy – wszyscy, którzy kultywują kulturę polską na Kresach, na tych ziemiach, które znalazły się poza granicami Polski. Bardzo się cieszę. Jest to*

Festiwal nie tylko dla kresowian, ale dla wszystkich Polaków poza granicami i tych w Polsce również”.

Z Ukrainy w rb. przyjechali plastycy: Irena Strilciw, prof. ASP we Lwowie oraz Mieczysław Maławski, prezes LTPSP we Lwowie.

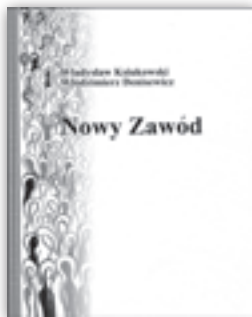
M. Maławski jest przekonany, że *„ Jesteśmy tu potrzebni, ludzie nas pamiętają, interesują się naszym dorobkiem, uzupełniają swoje prywatne kolekcje kolejnymi pracami powstałymi we Lwowie i na Kresach”.*

Nie sposób pominąć tegorocznego spotkania literackiego. Jest ono popisem dorobku poetów ostatniego okresu różnych krajów. Są to przedstawiciele kilku pokoleń. Dają oni świadectwo temu, że w ich życiu codziennym słowo przeistacza się w poezję. Grupą literacką od wielu lat opiekuje się dyrektor liceum w Mrągowie Sławomir (Kiewal) Rudnicki, znawca literatury i poezji polskiej. Przybliżył poetom piękny pejzaż Warmii i Mazur poprzez cudowną wycieczkę do Pierśławka domu pamięci Ernesta Wiecherta, niemieckiego pisarza, humanisty, piewcy Mazur, antyfaszysty.

W humorystyczny nastrój wprowadziła wycieczka do skansenu Galindia, który trzeba zobaczyć na własne oczy.

Na zakończenie należą się słowa uznania władzom miasta na czele z burmistrz Otylią Siemieniec, niestrudzonej ekipie wspaniałych fachowców i przyjaciół z Centrum Kultury i Turystyki na czele z dyrektorem Lechem Gołębiczkim, Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Ziemi Wileńskiej (prezes A. Dobielska).





Wioska została założona przez Henryka Rzewuskiego na początku XIX wieku. Ona połączyła kilka małych, rozrzuconych po leśnych zaroślach chutorów, składających się z 5–6 domów. W chutorach przeważnie mieszkali Polacy.

Gdy Rzewuski został właścicielem tych niepokazanych ziem, gdzie było więcej lasu aniżeli pól, a wilgoci więcej, niż ładu, pomyślał sobie o tym, żeby wcielić tych pojedynczych rzemieślników do nowego zakładu, który będzie miał większy przerób a tym samym ludziom dać większe zarobki, a właścicielom ziemi – dochody. Ponadto społeczność jest jednej wiary, więc będzie pod opieką, jednego duszpasterza.

Taka jest historia powstania naszej wioski. Tu urodzili się nasi dziadkowie i ojcowie, tu minęły nasze dziecięce i młodzińcze lata, tu po raz pierwszy weszliśmy do świątyni przyrody, rośliśmy oraz stawaliśmy się mężni wraz z jesionami i dębami. Tu nauczyliśmy się lubić i szanować piękno i jesteśmy dumni z tego umiłowania. (...)

Autorzy włożyli jednakowy wkład w napisanie wszystkich rozdziałów książki. W jednakowym stopniu ponoszą też odpowiedzialność za niedoskonałości swego dzieła, zdają bo sobie sprawę z faktu, że nie wszystko zostało opisane – jest to bowiem pierwsza próba zebrania w jednym opracowaniu znanego i nieznanego dotąd materiału o polskiej wsi Nowy Zawód w powiecie czerwononarmiejskim na Żytomierszczyźnie. (...)

Autorzy, **Władysław Ksiukowski i Włodzimierz Denisewicz** pochodzący z Nowego zawodu opisują historię tej wsi od zarania jej istnienia do czasów obecnych w oparciu o badania archiwalne i rozmowy przeprowadzone z mieszkańcami wioski.



W roku 2008 wyszedł z druku podręcznik *Język polski* dla klasy 8, autorstwa **Marii Iwanowej**. Jest to kontynuacja wydawnictw podręczników dla klas ósmych, które uczą się według nowego programu szkoły dwunastoletniej, wydawanych przez lwowskie wydawnictwo *Swit*.

Podręcznik zawiera paragrafy dotyczące powtórzenia materiału z klas młodszych, leksyki – poszerzenie wiadomości z lat poprzednich. Dokładnie opracowany jest materiał dotyczący składni języka polskiego.

Umieszczone są również rozdziały dotyczące kształcenia językowego: streszczenia, opisów, opowiadania, wypracowań o różnym charakterze.

Dużo miejsca zajmuje cykl ćwiczeń na końcu roku szkolnego, które będą pomocne nauczycielom w utrwaleniu pisowni i punktacji.



W wydawnictwie *Swit* wyszedł podręcznik *Literatura*, kl. 8, autorstwa **Reginy Lebieź**.

Podręcznik zapoznaje uczniów z gatunkami literatury, z tradycją, kulturą, z rolą teatru, filmu, radia.

Wprowadza w świat najbardziej znanych bohaterów polskiej i światowej literatury, zapoznaje z ich twórczością, wzbogaca wiedzę i wyobraźnię uczniów.

Podręcznik zawiera również wiadomości teoretyczne, noty o autorach oraz słowniczek terminów literackich.



Profesor **BRONISŁAW GEREMEK** zginął 13 lipca w wypadku w okolicach Nowego Tomysła, na trasie prowadzącej do granicy z Niemcami. Mercedes, którym kierował, zjechał na lewy pas jezdni wprost pod nadjeżdżającego busa. W wyniku zderzenia Bronisław Geremek zginął na miejscu.

Bronisław Geremek z wykształcenia był historykiem. Studia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego ukończył w 1954 r. W latach 1956–1958 odbył studia podyplomowe w École Pratique des Hautes Etudes w Paryżu. Dwa lata później uzyskał stopień doktora, a w 1972 r. obronił habilitację w Polskiej Akademii Nauk. W 1989 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym. W swojej pracy naukowej zajmował się badaniami nad historią kultury i społeczeństwa wieków średnich.

Niechętnie mówił o wczesnych latach swojego życia. Wiadomo, że pochodził z rodziny żydowskiej, a w 1940 r. znalazł się z rodzicami w warszawskim getcie. Jego ojciec zginął w KL Auschwitz.

Po wojnie Geremek związał się z komunistami – był m.in. aktywistą Związku Walki Młodych (obok Jacka Kuronia i Jerzego

Wiatra). W 1950 r. rozpoczął karierę partyjną: wstąpił do PZPR, pełnił funkcję drugiego sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej na Uniwersytecie Warszawskim. Jako aktywny działacz komunistyczny działał też w Polskiej Akademii Nauk. Od 1960 do 1965 r. kierował Centrum Kultury Polskiej w Paryżu, co stało się później źródłem podejrzeń o kontakty Geremka ze służbami PRL. Z partii wystąpił w 1968 r., protestując przeciwko inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację.

W latach siedemdziesiątych Bronisław Geremek aktywnie działał w opozycji demokratycznej. W 1980 r. został jednym z ekspertów i doradców powstającego NSZZ *Solidarność*. Po wprowadzeniu stanu wojennego został internowany, następnie blisko współpracował z Lechem Wałęsą.

W 1989 r. był jednym z najważniejszych uczestników obrad przy „okrągłym stole”. W wyborach do sejmu kontraktowego po raz pierwszy zdobył mandat poselski. Później był do sejmu wybierany trzykrotnie – w 1991, 1993 i 1997 r. Działał w Ruchu Obywatelskim – Akcja Demokratyczna (ROAD), Unii Demokratycznej, Unii Wolności i Partii Demokratycznej.

Krytykował dążenia prawicy do przeprowadzenia lustracji i rozliczenia komunistów. O ogłoszeniu „listy Macierewicza” powiedział, że wydarzenie to nosiło znamiona zamachu stanu. Także jego ataki na lustrację, dekomunizację (mogącą, według niego, prowadzić do „faszyzmu”) i prawicę (m.in. porównywanie PIS i PO do przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego) spowodowały, że przez zdecydowaną większość środowisk prawicowych uznawany był za przeciwnika. Jako poseł trzykrotnie przewodniczył komisji spraw zagranicznych, kierował też komisją konstytucyjną i komisją prawa europejskiego.

W latach 1997–2000 był ministrem spraw zagranicznych w rządzie Jerzego Buzka. 12 marca 1999 r. w imieniu rządu polskiego podpisał akt akcesji do NATO.

W 2004 r. został wybrany do Parlamentu Europejskiego z komitetu Unii Wolności. Trzy lata później odmówił złożenia oświadczenia lustracyjnego. Wspierała go *Gazeta Wyborcza*, zdecydowanie krytykowali zwolennicy lustracji, w tym *Gazeta Polska*. W 2006 r. Geremek – jako współautor listu otwartego do prezydenta Lecha Kaczyńskie-

go – krytykował kierunek polityki zagranicznej w relacjach polsko-niemieckich.

Profesor Bronisław Geremek został nagrodzony wieloma odznaczeniami, m.in. Wielkim Krzyżem z Gwiazdą Orderu Zasługi RFN. Był też oficerem Legii Honorowej Republiki Francuskiej. W listopadzie 2002 r. został uhonorowany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego Orderem Orła Białego. Był członkiem Kapituły Orderu Białego do 2007 r., kiedy odmówił złożenia oświadczenia lustracyjnego.

„*Gazeta Polska*”, 16 lipca 2008



Umarł siłacz i wojownik. To on obalił komunizm sowiecki, a przynajmniej wydał krzyk, który uruchomił lawinę. (...)

Już po jego wydaleniu z Rosji w roku 1974 całe politbiuro zbierało się tylko po to, żeby zastanawiać się, co z nim robić. To świadczy, jak niebezpieczny był dla ustroju sowieckiego. I jak wielki ciężar dźwigał na swoich barkach.

(...) Solżenicyn miał też szczęście. W 1961 r. do poety Aleksandra Trifanowicza Twardowskiego, redaktora naczelnego pisma *Nowyj Mir*, dotarł kompletnie anonimowy rękopis z Riazania. Zbulwersowany lekturą Twardowski postanowił pokazać to opowiadanie wyżej. Przeczytał je sam Chruszczow. Był wzruszony, bo słowa auto-

ra opowiadania utwierdziły go w słuszności jego polityki odwilży. Dał zgodę na druk. To, że *Jeden dzień Iwana Denisowicza* został opublikowany w ZSRR, w oficjalnej prasie, a nie w jakimś antysowieckim samizdacie, nadało mu wiarygodności. (...)

Po latach emigracji Solżenicyn pięknie wrócił do Rosji. Najpierw pojechał do Magadanu. Tam ucałował ziemię. Jeździł po łagrach, spotykał się z byłymi zekami-więźniami. I dopiero po trzech miesiącach dotarł do Moskwy. (...)

Do końca swoich dni istniał jakby w dwóch osobach – jako klasyk i jako żywa, wzbudzająca polemiki osoba. Wielkie dyskusje wywołała jego ostatnia książka o 200 latach wspólnego życia Żydów i Rosjan. Kompletnie zignorował w niej te tradycje myśli rosyjskiej, która opowiadała się za emancypacją Żydów, ale bardzo podobał mu się żydowski mesjanizm. Chciał zaszczepić takiego mesjanistycznego ducha także u Rosjan.

Można się z Solżenicynem nie zgadzać, ale nie można zaprzeczyć, że był jednym z ostatnich pisarzy walczących, takich jak niegdyś Tołstoj, Hugo i Mickiewicz. Dziś już nie ma takich.

Georges Niva

Wciąż wracam myślą do Uniowa

Kultura polska, w której wyrosłam, jest mi najbliższa i najdroższa. Kultura ukraińska i znane obyczaje Ukraińców są mi też bliskie, bowiem rosłam również w ich otoczeniu. O kulturze żydowskiej i obyczajach tego narodu w zasadzie nie wiedziałam prawie niczego. Dlatego czymś nowym było dla mnie zapoznanie się z tą jakże odmienną kulturą żydowską.

Wspólnie przeżyliśmy szabat, który rozpoczyna się w każdy piątek po zachodzie słońca i trwa do sobotniego zmierzchu. To największe święto żydowskie, jedynie zapisane w Dekalogu. Czas szabatu jest święty – a że Bóg po sześciodniowym stwarzaniu świata siódmy dzień przeznaczył na odpoczynek, podczas szabatu zabroniona jest jakakolwiek praca. Szabat jest dniem spokoju, modlitwy, wspólnego spędzania czasu w gronie najbliższych oraz dniem oczekiwania na nadejście Mesjasza.

Poznaliśmy zasady tradycyjnej wycinanki, spróbowaliśmy zatańczyć i zaśpiewać w różnych stylach, zanotować przepisy na żydowskie potrawy. Poznaliśmy kolory Izraela; była to inspiracja do skomponowania „*kart pocztowych – pozdrowień z podróży*”.

Niesamowite wrażenie sprawił na mnie pobyt w Bełżcu, gdzie w 1940 r. hitlerowcy założyli tu obóz pracy przymusowej dla Żydów i Cyganów, a od 1 listopada 1941 r. do 30 czerwca 1943 r. – obóz zagłady. Zginęło w nim ok. 600 000 osób, w tym około 550 000 Żydów polskich, ponadto wielu Żydów z innych krajów Europy i ok. 1500 Polaków z tej części Polski za



pomoc udzieloną Żydom. W lecie 1943 r. po likwidacji obozu hitlerowcy rozebrali budynki, zatarli ślady i na terenie obozu posadzili las. W 1964 r. wzniesiono tu monumentalny pomnik, nieco później pomnik w formie ściany płaczu. Gdyśmy szli korytarzem-murem z obu stron zawyżającym się i wzrastającym ku górze, dreszcz grozy mnie przejmował. W muzeum, gdzie mrozące krew ekspozyty przypominały o tym, że rzeczy te należały do ludzi, którzy zginęli męczeńską śmiercią. A ściana płaczu z niezliczoną i niepełną ilością nazwisk ofiar obozu wydawała się nie mieć końca.

Co innego jest czytać o wydarzeniach, zupełnie natomiast inaczej być w miejscu wydarzeń. Nie dziwię się, że moi koledzy podczas końcowej dyskusji mówili szczerze: „*te dni zmieniły moje życie*”, „*mój światopogląd uległ całkowitej zmianie*”, „*na żadnej uczelni na Ukrainie nie usłyszymy tak wspaniałych wykładów jak tu, w Uniowie*”, „*jestem*

zauroczony szczerością wypowiedzi, atmosferą życzliwości”, „tak naprawdę o sobie mało wiemy. Tu, w tym świętym miejscu, dla nas, młodych, następuje prawdziwe otwarcie oczu na sprawy trudne i bolesne, a zarazem konieczne, abyśmy mogli współżyć w zgodzie i poszanowaniu”.

Uczestniczka Seminarium Arka 2008

Antoni Słonimski

Elegia¹ miasteczek żydowskich

Nie masz już nie masz w polsce żydowskich miasteczek
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Falenicy
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek²
I śpiewu nasłuchiwał z drewnianej bóżnicy³.

Znikły resztki ostatnie, żydowski łachmany,
Krew piaskiem przysypano, ślady uprzątnięto
I wapnem sinym czysto wybielono ściany,
Jak po zarazie jakiejś lub na wielkie święto.

Błyszczą tu księżyc jeden, chłodny, błądy, obcy,
Już za miastem na szosie, gdy noc się rozpała,
Krewni moi żydowscy, poetyczni chłopcy,
Nie odnajdą dwu złotych księżyców Chagalla⁴.

Te księżyce nad inną już chodzą planetą,
Odrunęły spłoszone milczeniem ponurym,
Już nie ma tych miasteczek, gdzie szewc był poetą,
Zegarmistrz filozofem, fryzjer trubadurem.

Nie ma już tych miasteczek, gdzie biblijne pieśni
Wiatr łączył z polską piosnką i słowiańskim żalem,
Gdzie starzy Żydzi w sadach pod cieniem czereśni
Oplakiwali święte mury Jeruzalem⁵.

Nie ma już tych miasteczek, przeminęły cieniem
I cień ten kłaść się będzie między nasze słowa,
Nim się zbliżą bratersko i złączą od nowa
Dwa narody tym samym karmione cierpieniem.

¹ elegia (łac.) – pieśń lamentacyjna; gatunek liryki żałobnej.

² w oknach zapalonych świeczek... – w czasie kolacji piątkowej (przed szabasem – dniem odpoczynku) zapalano obrzędowe świece.

³ bóżnica – świątynia żydowska.

⁴ Mark Chagall (1887–1984) jeden z najwybitniejszych malarzy europejskich XX w., osiadły we Francji, pochodził z Witebska, z ubogiej rodziny żydowskiej; w malarstwie swoim wykorzystywał motywy baśniowe i obyczajowe, zaczerpnięte z folkloru żydowskiego małych miasteczek wschodniej Europy.

⁵ oplakiwali święte mury Jeruzalem... – element religijnego obrzędu.



LATO
MŁODYCH
2008

